

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy wyjątkowo 15 marek

ADMINISTRACJA:

Wynek Kościuszki 24 1. —
Telefon: w 6. — Otwarto od godz. 9—2 i od 5—7 wiecz.
CENA OGŁOSZEŃ: 1 wiersz nonp. przed tekstem 30 mk., za tekstem 10 mk., w tekście 40 mk. Nekrologi po 15 mk. za wiersz. Ogłoszenia drobne po 5 mk. za wiersz. Poszukującym pracy po 2 mk. Ogłoszenia, nadesłane po g. 6 wieczorem, liczą się o 20% drożej.
Prenumerata z odnośnikiem do domu i przez poczt. wynosi 150 mk mies. Prenumeratę przyjmuje się tylko miesięcznie.



REDAKCJA:

Redaktor przyjmuje codziennie od 11 r. do 1 popł.
Sekretariat redakcji czynny od 11 do 1 popł.
i od 5 do 7 wiecz.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Świadectwo pochodzenia towarów.

Warszawa, 23.4 (Pat).
Wobec tego, że Anglja wprowadziła sankcję przeciwko Niemcom polegającą na pobieraniu 50 proc. opłaty za towary wywożone do Anglii, o ile one są pochodzenia niemieckiego. Min. Przem. i Handlu komunikuje, że eksporterzy polscy, którzyby chcieli wywozić towary do Anglii, zaopatrzyć się muszą w świadectwo pochodzenia tychże towarów.

Demobilizacja a bezrobocie.

Warszawa, 23.4 (Pat).
Demobilizacja armii wywołuje zwiększenie liczby poszukujących pracy. Liczba pozbawionych pracy w sześciu województwach b. kongresówki, oraz Małopolski zachodniej zwiększyła się od marca do 1 kwietnia z 80 tysięcy na 88 tysięcy.

Ze Lwowa.

Warszawa, 23.4 (E.E.).
Targi wschodnie we Lwowie odbędą się we wrześniu w gmachu politechniki, potrwać one dwa tygodnie.

Denacjonalizacja nieruchomości miejskich.

Helsingfors, 23.4 (E.E.).
Według wiadomości nadechodzących z Moskwy, rząd bolszewicki przygotowuje rządowy dekret o denacjonalizacji nieruchomości miejskich, które przed wojną warte były nie mniej, niż 75 milionów rubli.

Udział Rumunii w sankcjach.

Bukareszt, 23.4 (E.E.).
Take Jonesa złożył projekt w Izbie w sprawie poboru 50 proc. od towarów przywiezionych z Niemiec. Izba achwaliła nagłość wniosku.

Konferencja rumuńsko-czechosłowacka.

Bukareszt, 23.4. (E. E.).
Podpisanie konwencji rumuńsko-czechosłowackiej nastąpi po przyjęciu konwencji w sprawie przyjęcia granicy między Czechosłowacją a Rumunią.

Szykany przemysłowców górnośląskich.

Bytom, 23.4 E.E.
Przemysłowcy górnośląscy zmierzają do zdeorganizowania życia gospodarczego G. Śląska. Rozpoczęło się wydalenie robotników polskich, które odbywa się narazie pojedynczo, by nie wywołać masowych protestów. Niewątpliwie jest, iż akcja ta jest kierowana przez Berlin i ma na celu, podobnie jak w 1919 r. wywołania strajków i zamętu w kraju z pomocą tajnych organizacji niemieckich.

Wyjazd ministra dr. Chodźko do Paryża.

Warszawa, 23.4 (kor. wł.).
Minister Zdrowia Publicznego dr. Witold Chodźko wyjechał do Paryża na Międzynarodowy zjazd Hygieny Publicznej. Zastępuje go szef departamentu dr. Borzęcki.

Spadek marki niemieckiej.

Bytom, 11.4 (E.E.).
Oberschlesische Karjer donosi, iż po ogłoszeniu odmownej odpowiedzi prezydenta Hardinga marka niemiecka na giełdach amerykańskich znacznie spadła.

Ratyfikacja traktatu przez Polskę.

Warszawa, 23.4. (kor. wł.).
Dokumenty ratyfikacyjne traktatu ryskiego zostały już wykonane i dzisiaj będą przedłożone Naczelnikowi Państwa do podpisu, sekretarz delegacji pan Ładoś wyjeżdża w poniedziałek 25 go do Mińska, gdzie w dniu 28 bm. ma nastąpić wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.

Simons i Ferenbach zachwiani.

Warszawa, 23.4 (kor. wł.).
Z Berlina donoszą, że jeżeli nie nastąpi złagodzenie sytuacji wywołanej kwestią odszkodowań, należy przewidywać astąpienie Ferenbacha, Simonsa i dwóch innych ministrów.

Nowa instytucja.

Warszawa, 23.4. (Tel. od wł.).
„Robotnik” donosi, że wkrótce powstać ma w Warszawie komitet polsko-ukraiński dla niesienia pomocy materialnej politycznym emigrantom ukraińskim w Polsce.

Niesprawdzona pogłoska.

Warszawa 23.4 (kor. wł.).
Prasa żydowska podaje jakoby rząd amerykański zapytywał w drodze nieurzędowej czy rząd polski nie ma nic przeciw mianowaniu p. Morgenthausa posłem Stanów Zjedn. w Polsce.

Bolszewicy spalili miasto Erywań.

Londyn, 23.4 (Pat).
Jak donoszą z Kaukazu miasto Erywań zostało spalone przez bolszewików.

Ruch powstańczy przeciw Turkom.

Ateny, 23.4 (Pat).
Jak donoszą do Smyrny w szeregu miejscowości przeciwturecki ruch powstańczy systematycznie wzrasta. Między innymi donoszą o sfornowaniu korpusa czerkiesów do walki przeciw Kemalistom.

Cały Białystok

dziś bierze udział

w pochodzie.

Numer dzisiejszy „Dziennika Białostockiego” okazuje się w formacie 16-ta stronic.

Restytucja koni.

Wiesbaden, 23.4 (E.E.).
Wydział restytucji rolniej przy Komitecie Restytucyjnym, po sprawdzeniu kosztów wiesbadenkiej Izry rolniej zastał, iż w okręgu wiesbadenkim 603 koni zabranych przez Niemców z Polski, a następnie przez tę izbę sprzedanych. Ilość ta znacznie wzrosła wobec tego, iż izba rolnicza bardzo znaczną ilość, podaje, jako nieznanego pochodzenia. Konie te przy identyfikacji mogą się okazać również koniami zabranymi z Polski.

Ciągnięcie milionówki.

Warszawa, 23.4 (E.E.).
W dzisiejszym ciągnięciu wylosowano milionówkę 2,235,405, sprzedana w jednym z kantorów wymiany na Nalewkach.

Podróż inspekcyjna prez. Witosa.

Warszawa, 23.4 (E.E.).
Pan prezydent ministrów Witos wyjechał w podróż inspekcyjną do powiatów Nowosądeckiego, Limanowskiego, Grybowskiego. Podróż nastąpi we wtorek rano.

Kronika polityczna.

Decydujące chwile

(kor. wł.).
(k) Delegacje nasze, wystane w sprawach Górnośląska trafiły na moment niezmiernie ważny w decyzjach ostatecznych. Dotychczas o utrzymanie wrażenie każe się spodziewać dla nas dość pomyślnych rezultatów, tych nadziei jednak nie należy brać zbyt optymistycznie, sprawa sama alega jeszcze ciągle, wachaniem. Kapitał i wpływy niemieckie pracują usiłując sparaliżować działalność ze strony polskiej. Zadanem najbliższemu delegacji będzie trafienie do tych nieraz ukrytych sprężyn, które jednak omieja wywrzeć najsilniejszy nacisk na sprawę decyzji. Stanowisko oficjalne Niemiec zbyt brutalne i namiętne jest nam w znacznym stopniu pomocnym.

Agitacja na Ukrainie.

(kor. wł.).

(k) Od niedawno przybyłych działaczy ukraińskich z za kordona bolszewickiego udało się nam zbierać garść informacji. Niezadowolone z bolszewików jest znaczne, miejscami dochodzi do tego napięcia, że grozi wprost spontanicznymi wybuchami. Akcja organizacyjna jest przeprowadzana obecnie metodami, które rokują jej powodzenie. W najbliższej przyszłości zdaniem informatorów, nie należy się spodziewać żadnego poważniejszego ruchu.

Polsko-Belgijskie Tow. Handlowe „ANTWERPOL”

Filja w Antwerpii

Import — Eksport.

Sprawdza z pierwszych źródeł:

Makę Ryż Fasolę Tłuszcze

i inne artykuły spożywcze i kolonialne

Warszawa, ul. Szopena 12 Tel. 159-98.
Adres telegr. „Antwerpolski” Warszawa 2056

następnie w lewą stronę szosy Wasilkowskiej i stronę żelaznego mostu kolejowego pod Wasilkowem.

Jednakowoż dalszy posąg miał być wstrzymanym ze względu na szczerą ilość ludzi i ciemną noc a to do czasu przybycia pomocy, którą zawezwano natychmiast przez policjanta konnego.

Po przybyciu pomocy wraz z komisarzem Samitowskim zostało zarządzane dokładne przeszukiwanie całego terenu na którym ewentualnie mogli się znajdować bandyci. Przeszukiwanie trwało do godz. 6 rano, jednakowoż bez rezultatu, gdyż bandyci znając dokładnie tę okolicę ukryli się w pobliskich lasach.

Ciężko ranny żandarm nazywa się Gawron Stanisław.

Dnia 21 bm. o godz. 14 celem posęgi za bandytami wysłano cztery oddziały policji a mianowicie:

1) W stronę Supraśla 25 ludzi pieszych i 3 konnych i 2 wywiadowców pod komendą podkomisarza Hornanga.

2) W stronę Jarowców—25 ludzi pod komendą st. przod. szkoły policyjnej Szpringa i 2-eh wywiadowców.

3) W stronę Horodnian, Zielonej, szosą Baranowieką oddział z 30 ludzi pieszych, 10 konn. i 2 wywiadowców pod komendą aspiranta Antczaka.

Wymienione oddziały miały za zadanie szczegółowe patrolowanie wspomnianych i przyległych miejscowości, dokładne zrewidowanie letnisk, oddzielnych zabudowań, starych wojskowych okopów w lesie Zielonym i zasięgnięcie wiadomości od miejscowej ludności.

Powrót oddziałów o godz. 2-cj.

Wynikiem wyprawy było przyłapanie oddawna poszukiwanego przez władze sądowe wojskowe i

policyjne bandyty Stanisława Zmiejdy, jak również skonstatowano, że poszukiwani bandyci w tych miejscowościach ukrywali się przyjeżdżając kieranką szosą Baranowieką w stronę Wołkowyska.

Ludność miejscowa, prawdopodobnie, w obawie przed zemstą bandytów, udziela niechętnie i b. szczupłych wiadomości o ruchach bandy. Dalsza akcja z nowymi siłami rozpoczęła się o godz. 24 w na. 21 bm.

Dnia 21 bm. o godzinie 24 celem dalszego posęgi za bandytami wysłano cztery oddziały wojska, policji, żandarmów i wywiadowców, a mianowicie:

1) Do Obrabnik oddział w sile 20 żołnierzy, 10 posterankowych, 5 żandarmów i 2 wywiadowców, pod komendą przod. Garlińskiego.

2) Do Supraśla oddział w sile 20 żołnierzy i st. przod. 10 posterankowych, 2 żandarmów, 2 wywiadowców pod komendą poręcznika i aspiranta Grabowskiego.

3) Do Wasilkowa oddział w sile 15 żołnierzy, 20 posteran. 4 żandarmów i 2 wywiadowców pod komendą aspiranta Antczaka.

4) Do Zielonej i Majówki oddział w sile 20 żołnierzy, 11 posteran. 2 żandarmów, 2 wywiadowców pod komendą poręcznika 42-baonu Krosieckiego i podkomisarza Zelewskiego. Do tego oddziału był dodany karabin maszynowy.

Oddziały otrzymały rozkazy przybycia do wymienionych miejscowości najpóźniej o godzinie 3 w nocy poprzednim opatrulowania dróg, wiadomości w tych miejscowościach i przeprowadzenia wywiadów. Z nastaniem świtu przeprowadzić jeneralną rewizję wymienionych miejsc, następnie rozsyłać się

w tyraljery, stworzyć jeden nierozdzielny łańcuch i kierując się w stronę Białegostoku, zrewidować i przejrzeć wszystko po drodze napotykaną jakto: wioski oddzielne domki i zabudowania, letniska, dawne wojskowe okopy i las. Powrót oddziałów uzależniony był od dokonywanych po drodze czynności, wyznaczono jednak godzinę 12 a dnia 22 bm.

Niezależnie od wyżej opisanych oddziałów wysłano oddział o 25 posterankowych 2 wywiadowców i 2 żandarmów, pod komendą komisarza Czemplińskiego dla obsadzenia toru kolejowego na odległość 4 ch wiorst tj. do miejscowości, gdzie zwalnią bieg pociągów przybywając do Białegostoku. Zadaniem tego oddziału była obserwacja na wypadek wyskakiwania bandytów z pociągu, na samej zaś stacji — dozór i ewentualnie legitymowanie podejrzanych osobników.

Po miejscu krążyły wzmocnione patrole przy współudziale żandarmów i wywiadowców.

Wynik wypadowy był następujący:

W lesie pod Wasilkowem ujęto 3-eh bandytów, a mianowicie: Zasadę Józefa, Czesława Sawickiego, Wiacenta Sawickiego. Z pośród ujętych Czesław Sawicki i Józef Zosada brali udział w bitwie bandytów z policją na drodze Wasilkowskiej w nocy z 20 na 21 bm.

co kategorycznie stwierdza jeden z rozbrojonych posterunkowych konnych Czesław Czajkowski. Oprócz tego przyłapano w lesie: 3 żołnierzy którzy na widok policji starali się ukryć i nie mieli żadnych dowodów osobistych, 2-eh cywilnych osobników bez dowodów osobistych i 1 bolszewik zbiegłych z obozów jeńców. W nocy z 22 na 23 b. m. został przyłapany dezerterski bandyta Grygienie Antoni. Przeciwno wszystkim ujętym dochodzenie prowadzi się w przyspieszonym tempie.

Rada Miejska.

(Posiedzenie 64; d. 22.IV.1921 r.)

Odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Miejskiej F. Filipowicza w obecności 29 radnych i 7 członków Magistratu.

Delegaci na Zjazd Związku Miast Polskich: prezes Rady Miejskiej F. Filipowicz, prezydent miasta B. Szymański, ławnik Magistratu dr. B. Ostromecki i radny K. Kosiński przedłożyli sprawozdanie z prac

Zjazdu Związku Miast, który się odbył w Poznaniu d. 9, 10, i 11 kwietnia.

Wydział III b. sztaba DOG-ena zwrócił się do Magistratu z propozycją przejęcia teatru wojskowego na rzecz miasta. Po rozważeniu tej propozycji Magistrat zgłosił wniosek, by teatr przejąć na termin czteromiesięczny (maj, czerwiec, lipiec i sierpień), przy czym miasto pokrywać będzie deficyty do 50.000 marek miesięcznie.

Sprawa wywołana ożywioną dyskusją. Przyjęto wniosek Magistratu, przy czym uchwalono pokrywać niedobory, wynoszące do 100.000 mk. miesięcznie.

Sprawę ustalania etatów i poborów pracowników miejskich po ożywionej dyskusji odłożono do posiedzenia następnego, celem dania możliwości rozpatrzenia się w zmianach, a proponowanych przez Magistrat.

Kronika.

Za Związku Kółek Roln. Zawładania się, że dnia 25 kwietnia rb. o godz. 11 z rana w białym Związku Kółek alca Mickiewiczowa nr. 1 odbędzie się ogólne zebranie delegatów Kółek Rolniczych z całego Okręgu.

Proszę się liczyć zjeżdżać. Zarząd.

Polsk. Tow. Czerw. Krzyża. Zarząd PTCK. w Białymstoku niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, że na posiedzenia w dn. 21 kwietnia rb. Komitet PTCK. akonstytuował się jak następuje: Przew. p. Barezynski, Wice-przew. p. Kołtek, skarbnik p. Banasiak, sekretarz p. Rajchert. Członkowie Komitetu pp: Ks. dz. Chodyko, Gelert, Głębocki, Jureczak, dr. Kowalski, Kossak, Kalikowski, Klimkiewiczowa, Pl. Leśkiewicz, Olszyński, Otto, Oleszewicz, dr. Ostromecki, Ostromecka, Siemaszkowa, Wiczeorek.

Magistrat m. Białegostoku wszystkim, którzy złożyli ta nakazy kwaterek, wydane przez Komendę Plac lub też Urząd Mieszkanłowy przy Magistracie na kwatery i lokale zajmowane przez wojskowość do zgłoszenia się do Magistratu (I piętro, pokój nr. 8) w godzinach od 4 do 6 pp. w celu otrzymania należności.

Miejski Inspektor Mieszkanłowy Zawadzki.

Dziś

Sensacja!

Kino „APOLLO”

Joe May

we wspaniałym 5-ilo aktowym dramacie

Tajemnica zamku

Dziś

Sensacja!

„MODERN”

Dziś 2-ga serja

CUD NAD WISŁĄ

Wstrząsający dramat polski na tle ostatnich walk z bolszewikami pod Warszawą.

Celem uniknięcia natłoku uprasza się o przybycie na wcześniejsze seanse.

Początek o g. 2 pp.

Nieobecni przy serji 1-ej mają możliwość ujrzeć krótką jej treść w 1 akcie serji 2-ej

W najbliższych dniach ukaże się

ORLĄTKO

nielegalny

(syn Napoleona I.)

MILJONOWKI DARMO!

DOM HANDLOWY
JOZEF NITECKI

Warszawa, Marszałkowska 63, telefon 244-16.

POLECA ARTYKUŁY Z WŁASNYCH FABRYK:

- 1) **ATRAMENT** w pastylkach i proszku we wszystkich kolorach, zwykły i kopjowy.
- 2) **MYDŁA TOALETOWE** na najlepszych francuskich eterach, puder, Pixil do mycia głowy, kremy, mydło do golenia i t. p.
- 3) **MYDŁO 63** procent do prania.
- 4) **NICI**, własnej produkcji, o potrójnej nitce, w szpulkach 200 i 500 jardowych. Nici nasze dorównują najlepszym niciom zagranicznym.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA. CENY FABRYCZNE

UWAGA! W celu spopularyzowania swych artykułów, a jednocześnie poparcia Skarbu Państwa, firma postanowiła dodawać bezpłatnie MILJONÓWKĘ do każdego pięćsetnego pudełka atramentu i mydełek toaletowych, przez cały czas produkcji.

1761

MAKĘ, RYŻ, FASOLĘ, GROCH, PSZENICĘ, ŻYTO, JĘCZMIEN,
OWIES, SERADELĘ, WYKĘ, PELUSZKĘ, ŁUBIN,
ZBOŻE SIEWNE JARE,

poleca wagonowo z natychmiastową dostawą

po cenach konkurencyjnych

Biuro OGRODNICZO-ROLNICZE

Warszawa

2100

Jasna 6.

Kto używa ogólnie znaną z dobroci pastę
„**DOBROLIN**”

Przekonał się, że bez porównania lepszą
jest, niż wszystkie pasty krajowe i zagraniczne.



Dobrolin wytwarza lakierowy połysk, którego na deszczu nie traci, używa się do wszelkich wyrobów ze skóry.
Dobrolin chroni obuwie od wilgoci i niszczącego działania potu, a zawierając w sobie preparowany chemicznie mózg cielęcy „Centaceum” nadaje niezwykłą miękkość skórze i zabezpiecza od pęknięcia.
Dobrolin jest to jedyna pasta najwyższego gatunku wyrabiana na tłuszczach roślinnych i ziemnych, niezawierająca żadnych substancji działających szkodliwie na skórę.
Dobrolin jest najlepszym w użyciu, gdyż smarować obuwie należy najwyżej 2 razy tygodniowo, a codziennie tylko przecierać miękkim gałgankiem, lub szczoteczką.

Żądać wszędzie! Fabryka Przetworów Chemicznych
F. A. i G. PAL

WARSZAWA, GRZYBOWSKA Nr. 40,
telefon 149-00 i 16-59.

1976

Potrzebna jest zdolna bufetowa,

mogąca zastąpić kasjerkę. Wiadomość w restauracji, Pałacowa № 6.
Zwrócić się do Szelonga.

2150

ZESTAWIENIE BILANSÓW

i sprawozdań rocznych. Sprawdzanie bilansów. Rewizja ksiąg handlowych. Zakładanie ksiąg handlowych. Organizacja. Kontrola. Ekspertyzy. Udzielanie porad. Prace buchalteryjne. Wykańczanie i doprowadzanie do porządku ksiąg.

BIURO WYSYŁA WYKWALIFIKOWANYCH BUCHALTERÓW NA PROWINCJE.

„**EKSPERTYZA**”

Biuro porad w dziedzinie księgowości kupieckiej (prof. W. Góra i E. Chmielewski, B. dyr. Pol. Kr. Kasz. Pożyczkowej) Warszawa, Daniłowiczowska 18 m. 6 tel. 156-47.

2048



MATERIAŁY BUDOWLANE

z piasku i cementu są trwałe i tanie.

Udoskonalone maszyny do wyrobów cementowych, dachówki cegły, pustaków, rur, cembrowin i t. p.

Sikawki i narzędzia dla straży ogniowych poleca

Fabr. Maszyn **RZEWUSKI i S-ka**

WARSZAWA, Ordynacka 7.

1756

Wznow. przyjęcie szarych

Dr. med. JACÓB GAWZE

Spec. chorób

1740

Uszu, Gardła i Nosa

Sienkiewicza № 12 w podwórzu, przyjmuje od g. 2 pp.

Nadszedł Ostatni Transport Prosiąt
rasy Westfalskiej

2175

Nabywać można od 10 — 6.

Adres: Białostoczek ul. Słatarska № 36, dom Ant. Walendziaka.

Fabryka wyrobów papierowych
NATANIEL KOHAN
WARSZAWA, ul. Nowogródzka 41. Tel. 282-99 i 284-23.

— Poleca, wyłącznie hartowo: —

ALBUMY

Bipolarne biurkowe wszelkich rozmiarów, Notasy, Blok-Notasy, Teczki do aktów, Książki pod karkę, Szkiełki, Ramki i t. p.

2069

Podaje się do wiadomości, że wszelkich informacji w sprawie uprawnień do korzystania z Ustawy Sejmowej z dn. 17.XII. 20 r. „o nadanie ziemi żołnierzom W. P.” udziela zdemobilizowanym żołnierzom, zamieszkującym stale na terenie D. O. G. w Białymstoku, referent Osad. Żołn. D. O. Gen. w Białymstoku codziennie od godz. 11 do 1 popołudnia.
(Adres: Warszawska Nr. 37.

Szef Sztabu i Zast. Dcy

(—) Korytowski

Ppłk. Sztabu Gen.

2153

Fabryka przetworów chemicznych

JANA URBANKA

w Warszawie, Nowiniarska № 12, Telef. 144-01

POLECA

swą, znaną, wypróbowaną, pastę do obuwia

„**BRISTOL**”

Żądać wszędzie!

1973

CHOLEWKI

w wielkim wyborze

i OBUWIE

dziecinne

poleca

fabryka **FR. SKARZYŃSKI i S-ka**

WARSZAWA, Nowy-Swiat Nr. 49, telefon 261-61.

2085

OGRODZENIA DRUCIANE

siatki do wialni i młynów, siła i t. d.

Fabryka **B. Smoleński**

Warszawa, Elektoralna 4, tel. 121-29.

2066

SPÓŁKA AKCYJNA HANDLU SKÓRAMI

Warszawa, ul. Półna 18.

1473

Skóry podeszwowo, gemzy, chromy, buty.

Nadeszły do Warszawy najnowsze Amerykańskie maszyny do pisania

„**WOODSTOCK**”

Najtańsze

Najłatwiejsze do sprzedawania

poszukiwani Agenci na poszczególne dzielnice Polaki

Generałni przedstawiciele

Ernest Neumann

Sp. z o. o.,

Warszawa, Mazowiecka 6.

2160

Dr. M. Kacnelson

Choroby weneryczne i skórne

Białystok Kilińskiego 8
przyjmuje od 9-1; 4-7

Przyjmuje

do naki kroju i szycia oraz modelowania na manekinach.

Mistrzini cechu Warszawskiego W. Pankiewicz 2013 ul. Poleska № 5.

DOKTOR

O. Bielański

Starszy asystent kliniki psychiatrycznej w Warszawie Choroby Umysłowe i nerwowe Podlesna № 5 od 1 do 3 i od 6-8

Dr. J. Walewski

Choroby włosów, skórne i weneryczne

Rynek Kościuszki № 3
przyjmuje od 5-ej do 7-ej w.

Niniejszem powiadamy Szanowną Klientelę iż przedstawicielstwo na Białystok i okolice fabryki naszej g. i z. i. b. b. „SOKÓŁ” powierzyliśmy

Domowi Handlowemu BRACIA GŁOWIŃSCY

Białystok, Rynek Kościuszki 9. Telefon 260.
którzy stale posiadają towar nasz na składzie po cenach fabrycznych. 2172

Księgarnia A. Kaufmana (istn. od 1893 r.)
na ul. Sienkiewicza 12, za książki nowe i używane, płaci drożej niż inne. Od małoletnich kupuje się tylko za pisemnym pozwoleniem rodziców. 2178

Ogłoszenie.

Wydział sanitarny Magistratu m. Białostoku poszukuje:

1) Intendenta (sanitarnego) do szpitala miejskiego św. Rocha — pensja miesięczna przeszło 10.000 Mk.

2) Szafarki (sanitarnej) do szpitala m. św. Rocha (nadzkr. nad kuchnią i bielizną) — pensja 5.429 Mk.

3) Wykwalifikowanej siostry miłosierdzia do szpitala dla Zakaźnych (czasowe zastępstwo) pensja od 5.228 Mk. do 6.848 Mk. zależnie od lat pracy.

Z powyższych pensji potrąca się: intendentowi 3.000 Mk. miesięcznie za utrzymanie i 650 Mk. za każdy zajmowany pokój z opałem, światłem i wodą, szafarce zaś i siostrze miłosierdzia 3.000 Mk. za utrzymanie i 218 Mk. za mieszkanie z opałem, światłem i wodą. Podania składać osobiście wraz z górami, świadectwami i referencjami do wydziału sanitarnego Magistratu (Warszawska 21) do dnia 1 maja r. b. 1282

Popierajmy przemysł polski!

Polska Drukarnia W BIAŁYMSTOKU Spółka Akcyjna

ul. Warszawska 61.
Przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia w zakresie sztuki drukarskiej wchodzące, wykonywa akuratnie i punktualnie.

WŁADYSŁAW WOJCIECHOWSKI

Warszawa, Sosnowa 8
Hurtownia Towarów Kolonialnych
poleca z własnych składów na miejscu:
Sledzie nerweskie, holenderskie, szkockie. RYZ „saigon”
№ 1 workami. Drożdże zawsze świeże. Olej jadalny.
Masło kokosowe. Herbatę „Indo-Hin”. Kawę naturalną,
zbożową słodzoną. Ocet w antalkach. Marmoladę. Pieprz.
Ziele angielskie. Kakao. Pastę do obuwia. Mydła do
prania i toaletowe i t. p. Towary ekspedujemy po u-
iszczeniu. Asekurujemy.
CENY ŚCISLE RYNKOWE. 972

KRAWIEC

Ignacy Orzechowski

WARSZAWA
ul. Nowo-Senatorska 6. Tel. 183-80

b. kroiczy Belgij-kiej filmy

„ESDERS i SCHEFALS”

i Gwardyjskiego. Oficerskiego T-wa
w PETERSBURGU. 2057

Kosy i Sierpy Styryjskie

Babki i Młotki

z własnych składów, jak również
wszelkie maszyny i narzędzia
rolnicze

dostarcza z własnej fabryki

Spółka Akcyjna Importowo-Eksportowa

„AGRUMARIA”

WARSZAWA, SZCZYGLA 12, Tel. 210-20.

Adr. tel. „Agrumaria”, Warszawa.

Szczegółowe cenniki i oferty na żądanie

Fabryka maszyn, zakład budowy młynów i tartaków

M. KAHAREK, sp. z ogr. por.

WARSZAWA, Jasna 18.
Tel. 243-80.

KRAKÓW, Szewska 9.
Tel. 30-24.

LWÓW, Słowackiego 16.

Adres telegraficzny dla wszystkich miejscowości „TECHNIKUM”
Całkowite urządzenia młynów gospodarczych i automatycznych
z napędem parowym, motorowym i turbinowym.
Wielkie żarnowe, tryery, Obłaskiwacze, Stoły walcowe, Kamienie szta-
czne „IDEAL” Maszyny koszkowe, Cylindry, Planzycytry, Elewatory He-
londy pot. Kaspar., Transmisje.

WYRÓB WŁASNY I ZAGRANICZNY

Tarbliny syst. FRANCIS. Lokomobile, Motory ropne, Diesla, Ssąco-
Gazowe i benzynowe.
Gaza jedwabna oryginalna szwejcarska wszelkie inne przybory młyńskie
zawsze na składzie.

Ryflowanie walców na własnych ryflarkach, wzorowo
w najkrótszym terminie

Kosztorysy na żądanie odwrotnie, zdjęcia techniczne przez
własnych inżynierów specjalistów 2132

S Z E W C

2102

Roman Samitowski

ulica Lipowa 16, wprost cerkwi

Magazyn i pracownia Obuwia

Polca obawie męskie, damskie i dziecięce własnego wyrobu. Wielki
wybór sandałów i pantofli letnich najwykwintniejszych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres szewstwa

Jeżeli Chcesz smacznie i zdrowo zjeść

I wypić dobrej wódki i likieru z kawą, to śpiesz do pierwszo-
rzędnej RESTAURACJI—BARU przy ulicy Sienkiewicza, 15.
Tam znajdziesz wybór jaki zechcesz. Jak również do dyspo-
zycji Szanow. publiczności osobne gabinety.

2179

Z szacunkiem M. Wieko.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

przy hotelu

„RYC”

kuchnia wykwinna ceny umiarkowane

Codziennie od godz. 8 do 12 wieczorem

przygrywa znakomita orkiestra

Z poważaniem ZARZĄD

2171

BIURO OGRODNICZO-ROLNICZE

Józef Janczyk Warszawa, Jasna 6.

Sporządza plany, kosztorysy, zakłada ogrody owocowe,
roztacza nad ogrodami stałą opiekę, udziela rad i wska-
zówek fachowych, wysyła wykwalifikowanych instruk-
torów. 2099

Największe Towarzystwo Okrętowe

„The Cunard Steam Ship Co., Ltd.”

„CUNARD LINE”

zawiadamia, iż otworzyło oddział w

Białymstoku — przy — ul. Sienkiewicza 19.

Okręty odpływają z portów: Gdańsk, Antwerpja, Rotterdam,
Szerburg (Francja) Liverpool, Londyn i Triest.

Główni przedstawiciele na kresy i Wołyn

B-cia Włodawscy i M. Freudberg.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono kartę powołania
wyd. w Bielsku na imię
Mordka Piłska rocz. 1902
zam. w Siemiatyczach pow.
Bielskiego 2162

Zgubiono paszport polski
na imię Henry Rubin-
sztejn zam. przy ul. Zamen-
hofska 14 2164

Kolejarz samotny poszu-
kuje skromnie umeblowa-
nego pokoju przy rodzinie.
Od zaraz lub później Ofer-
proszę do Dziennika pod
lit. S. 2159

Skradzono patent na rabi-
na i paszport polski na
imię Halima Giersztajna zam.
w Brześciu przy ul. Topo-
lowej 20 2159

Skradzono paszport nie-
miecki na imię Adama
Wagenplaca zam. przy ul.
Żelaznej 37 2163

Zgubiono paszport i kartę
powołania wyd. w Białym-
stoku na imię Antoniego
Wróbla rocz. 1895 zam. we
wsi Łyski g. Białostockiej
pow. Białostockiego 2148

Skradzono 10 kwietnia za-
świadczenie osobiste za
№ 4801 wyd. na imię Zofii
Szuszkiewicz żony Kazimie-
rza Konduktora 2146

Zgubiono paszport polski
i kartę powołania wy-
d. w Białymstoku na imię Ab-
rama Bekiera rocz. 1898 r.
zam. w Zabudowie pow.
Białostockiego 2152

Zgubiono złotą bransoletkę
na ul. Kilińskiego. Łas-
kawy znalazca zechce za na-
grode odnieść na ulicę No-
wo-Warszawską 21 Citi-
kowskiej 2154

Do wynajęcia lub do sprze-
dania dom. z ogrod-
kiem pod № 5 Gęsia Mazo-
wiecka Jan Francki 2157

Zabłakane Listy

Jest to odebrania w redak-
cji depesza przysłana na
imię A. Maguna 1972

W redakcji znajdują się dwa
listy z Wilna do A. Maguna

Poszukujemy do kupna:
Majątków, kolonij, dzierżaw,
ogrodów, fabryk, rezydencji.
Załatwiamy szybko i solid-
nie. Oferty osobiście lub li-
stownie. Warszawa. Koszy-
kowa 17 m. 14. Starzyca 2144

Poszukuje miejsca
Kucharki lub gospodyni.
Świadectwa dobre ul. Św.
Rocha 10 wlad. u stróża
2149

Roboty biurowe po polsku
poszu. uch młody człowiek
w godzinach od 10 r. 5 p p
oferty p. S. P. U. w Redak-
cji 1946

Skradzono książkę domo-
wą meldunkową przy-
należną do IV komisariatu
przy ul. Mazowieckiej 26
wyd. na imię Adama Bor-
suka 2168

Zamokła karta powołania
wład. w Bielsku na imię
Piotra Siemieniczuka rocz.
1902 zam. w m-tku Podbie-
le gm. Dubieżgu pow. Biels-
kiego 2169

Zgubiono paszport i kartę
powołania wyd. w Białym-
stoku na imię Arona
Ebersztajn rocz. 1890 zam.
przy ul. Linowej 32 2170

Zgubiono zaświadczenie
demobilizacyjne wyd. w
Baonle zapasowym 423 p. p.
na imię Władysława Kowal-
czuka zam. we wsi Grabo-
we gm. Lubin pow. Biels-
kiego 2173

Zgubiono torebkę z doku-
mentami i legitymacją
kolejową za za № 2042 wyd.
na imię Leonardy Słowi-
kowskiej kancelistki wydz.
mechanicznego. Proszę o
laskawy zwrot dokumentów
2174

Skradzono portfel z pie-
niędzy paszport polski
i kartę powołania wyd. w
Białymstoku na imię Faj-
wela Skrande rocz. 1893 zam.
przy ul. Sienniej 1 2176

Zginął

piesek, suka, czarna maeol
kiej rasy. Wabi się Mepi Za
przyprowadzenie lub wska-
zanie gdzie się znajduje na-
groda. Za ukrywanie będzie
się ścigać sądownie ul. Sto-
lecka 27, Czełkowska

Dla używających pastę!

Drugi raz!

„ZORZA”

Drugi raz!

100.000.000

STO MILJONÓW MAREK POLSKICH!!

Wobec niezwykłego zainteresowania, jakie wzbudziły umieszczone na gwiazdkę w pudełkach pasty **ZORZA** sto milionówek zarząd Krajowej Wytwórni Chemicznej postanowił powtórnie rozdać następne

STO MILJONÓW MAREK POLSKICH

w postaci stu milionówek. W tym celu zarząd zakupił sto sztuk milionówek, które zdeponował jak i poprzednie w Banku Kredytu Hipotecznego, w Warszawie, ul. Trębacka 11. Następnie umieszczono w stu pudełkach **POD PASTĄ** 100 czeków zaopatrzonych numerami odpowiadającymi numerom zdeponowanych milionówek. Pudełko zawierające czek rozesłano jak i poprzednio wraz z innemi do sprzedaży detalicznej do różnych miast i miasteczek Rzeczypospolitej. Znalazca czeku otrzyma w Banku Kredytu Hipotecznego milionówkę oznaczoną tym samym numerem co czek.

Ostrzeżenie.

Niezwykłe powodzenie, jakim się cieszy najlepsza przetłuszczona pasta do obuwia „**ZORZA**” dzięki swej niedoścignionej dobroci, nie daje różnym osobom mieniącym się „fabrykantami” chwili spokoju.

Nie mogąc nawet w przybliżeniu dorównać gatunkiem, starają się przynajmniej zewnętrznie naśladować naszą pastę. Naśladują więc opakowanie, nazwę, tekst i układ ogłoszeń, a niektórzy nawet skupiają nasze stare pudełka po paście i po napełnieniu ich jakimś smarowidłem sprzedają za nasz wyrób.

Na pierwszych naśladownictwach pozna się, mamy nadzieję, sama publiczność, drugie zaś będziemy ściagać sądownie.

Do sprzedawców.

W celu udaremnienia fałszerzom nalewanie do naszych puszek falsyfikatów zaprowadzimy w krótkim czasie zmianę w opakowaniu. Z tego względu uprzejmie prosimy hurtowników i detalistów o możliwie rychłe wyprzedanie (w terminie nie dłuższym niż cztery tygodnie) posiadane zapasy „**Zorzy**.”

Kopja listu.

BANK KREDYTU HIPOTECZNEGO
w Warszawie.
Nr 3409.

Warszawa, d. 13 kwietnia 1921. Trębacka 11.

Do
Krajowej Wytwórni
Chemicznej
I. GEYER

w Warszawie.

Niniejszym potwierdzamy odbiór stu sztuk milionówek drugiej serii, które przysłaliśmy do depozytu pod warunkiem, że żadna z tych milionówek nie będzie pod żadnym pozorem zwrócona W. P., a milionówki lub przypadające na nie wygrane nie odebrane przez znalazców w ciągu roku zostaną przeznaczone na cele dobroczynne podług uznania W. P.

Z poważaniem
Bank Kredytu Hipotecznego
(Następują podpisy)



W tymczas

Z liczących znalazców odebrali milionówki. Poniżej wymienieni:
Grudziądo, Anna Łojewska ci. Kwiatowa 1a. Milj. Nr. 0000.392.
Brześć, M. Cichanowski Ochotnik XX Brygady Milj. Nr. 0000.356.
Mogielnica, pow. Grójce, Józef Falc Milj. Nr. 2524.083.
Władysław Szewc uciecz, ul. w 1907 r. Milj. Nr. 2524.276.
Warszawa, Waleryja Wawrowska ul. Bracka 5 m 15. Milj. Nr. 0000.352.
Zofia Szewc, ul. Młocińska 6 m. 16. Milj. Nr. 2524.097.
I zostających znalazców prosimy jaknajrychlej się zgłosić do Banku Kredytu Hipotecznego po odbiór milionówek.

W najbliższych numerach naszych ilustracji „Świat” i „Tygodnik Ilustrowany” będą umieszczone fotografie wyżej wymienionych osób

UWAGA!

Nieodebrane milionówki będą rozdane w myśl warunków depozytu na cele dobroczynne

UWAGA!

Znalazca z prośbą może przesłać znalezione czek listem poleconym do Banku Kredytu Hipotecznego po czym niezwłocznie otrzyma milion, p. czta.

Nie daj się oszukać. Gdyż tylko

Zorza jest jedyną pastą wyrabianą z tłuszczów naturalnych w gotanka przedwojennym.

Zorza jest jedyną pastą przetłuszczoną, a nadmiar tłuszczu chroni skórę od pęknięcia.

Zorza chroni skórę od wilgoci i niszczonego działania potu.

Zorza najbardziej zeszchłą skórę czyni miękką, elastyczną i więcej trwałą.

Zorza nawet starej popękanej skórze, po kilkakrotnym użyciu nadaje wygląd nowej.

Zorze wystarczyć używać raz na tydzień pozostałe zaś dni przecierać tylko flanelką.

Nie daj się namówić

do kupna taniej lecz lichiej pasty, która psuje obawie

Pamiętaj

o angielskim przysłowiu „Jestem za biedny, żeby kupować tanie towary”

Oszczędzając

na paście grosze

Stracisz

na obawie tysiące

Krajowa Wytwórnia Chemiczna

I. GEYER

Warszawa, Nowolipki 72.

(Dom własny.)

Telefony: 187-94,
238-90.

2167

DODATEK ILUSTROWANY

do „Dziennika Białostockiego”.

Zwrot Śląska Górnego.

W najbliższych dniach zapadnie ostateczne orzeczenie Rady ambasadorów w sprawie podziału Górnego Śląska pomiędzy Niemcy a Polskę. Niestety, ani marzyć nawet nie możemy o tem, aby ziemia ta, odwiecznie polska, w większości swej przez polaków zamieszкана, w całości przypadła Polsce.

Różnemi zabiegami, intrygami, fałszerstwem, postrachem a nieraz i przemocą, Niemcy dokazali tego, że przy pomocy spędzenia na Śląsk około 200.000 ludzi, nie mających z dzielnicą tą nic wspólnego, stworzyli sztuczną większość w miastach i w środowiskach fabrycznych, oraz w niektórych powiatach, nad których zniemczeniem setki lat pracowali. Powiaty te, chociaż należeć powinny bezsprzecznie do Polski, będą nam wydarte.

Ale pomimo wszystkich wysiłków, okręgi przemysłowe, zwłaszcza zaś gminy wiejskie w powiatach sąsiadujących z Polską, stanowczo oświadczyły się za przyłączeniem do swej ziemi macierzystej. Polski lud tej ziemi, zorganizowany przez komitet plebiscytowy, z p. Wojciechem Korfantym na czele, nie uląkł się gróźb niemieckich i z całą stanowczością głosował za przyłączeniem do Polski.

Wprawdzie Niemcy wciąż jeszcze grożą państwu koalicji, że po utracie tej części Śląska nie będą mogli spłacić żądanych odszkodowań, ale groźba ta nie znajduje już takiego posłuchu, aby mogła przeszkodzić wykonaniu sprawiedliwości i zwróceniu Polsce bodaj części tego, co jej sześćset lat temu zrabowali.

Widząc, że wszelkie zabiegi na nic się nie zdadzą, Niemcy wystąpili w ostatnich dniach z projektem utworzenia z Górnego Śląska, lub z jego części, mającej przyspaść Polsce, oddzielnego państwa, pozostającego pod zarządem Ligi Narodów lub Rady ambasadorów. Projekt ten znalazł w Anglii uznanie, ale jest on niemożliwy do przeprowadzenia, wręcz bowiem sprzeciwia się traktatowi wersalskiemu, podpi-

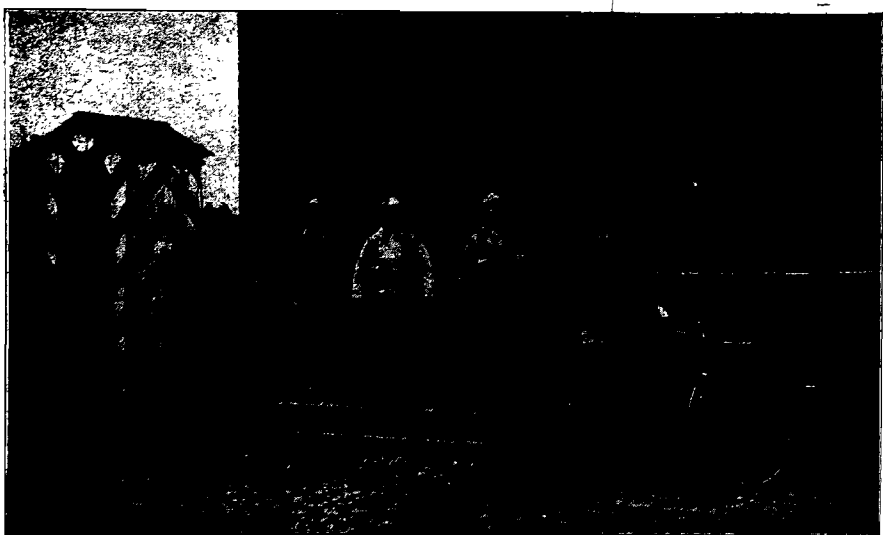


Wojciech Korfanty

komisarz plebiscytowy Rzeczypospolitej Polskiej na Górnym Śląsku.

sanemu przez wszystkie państwa, które uczestniczyły w wojnie bezpośrednio lub pośrednio. Traktat ten przewiduje tylko podział spornego terytorjum a to na zasadzie woli ludności, wyrażonej w głosowaniu. Gminy, w których większość oświadczyła się za Polską, mają przyspaść Polsce. Zmienić tego nie można, bo zmiana tego punktu dałaby powód do żądania zmiany całego traktatu. A na to państwa sprzymierzone zgodzić się nie mogą.

Tak więc po długich latach niewoli i ucisku ta ziemia polska, przez długie wieki pozostająca pod rządami książąt z rodu Piasta, nareszcie powróci do Polski. Nie cała, bo na znacznej przestrzeni Niemcy wytepiłi niemal doszczętnie lud polski. Tem cenniejszą jednak dla Polski jest ta reszta, która oparła się zniszczeniu i wśród najcięższych mąk zdołała wytrwać wiernie w przywiązaniu do swej macierzy.



Wojska francuskie przed głównym odwachem w Bytomiu.



Prezes Ministrów W. Witos, Marszałek W. Trąpczyński i poseł Sołtyk (z łaską marszałkowską) w drodze do katedry po uchwaleniu Konstytucji.

Uroczystości konstytucyjne.

Uchwalona przez Sejm ustawa zasadnicza państwa Polskiego, czyli tak zwana Konstytucja, wejdzie w życie z chwilą urzędowego jej ogłoszenia. Terminu tej chwili dotychczas jeszcze nie ustalono. Będzie ona bardzo uroczystą.

Już po uchwaleniu dnia 17-go marca, cały Sejm, z marszałkiem swym na czele, udał się do Katedry w Warszawie, gdzie duchowieństwo, kapituła i jej zwierzchnik kardynał Kakowski, wzniesli hymn dziękczynny „Ciebie, Boże, chwalimy”. To był tylko doraźny początek uroczystości.

Według projektu omówionego w Sejmie, w dniu ogłoszenia urzędowego Konstytucji, przedstawiciele wszystkich władz najwyższych Polski, a więc Naczelnik Państwa, Sejm, ministrowie i główni członkowie sądownictwa polskiego udadzą się na Jasną Górę, gdzie złożą przysięgę uroczystą na wierność Konstytucji.

Równocześnie rząd wniesie do Sejmu ustawę o powszechnej amnestji, zwalnającej od kary przestępców politycznych — z małymi tylko wyjątkami — oraz zmniejszającej karę przestępcom pospolitym.

Zapowiadają też szereg innych zarządzeń, celem upamiętnienia tej chwili poważnej i doniosłej dla państwa polskiego.

Dobrodziejstwa niemieckie dla robotnika górnośląskiego.



Echa plebiseytu na Śląsku.

Przed głosowaniem plebiscytowym na Górnym Śląsku, które miało zdecydować o losach tego kraju, zarówno Niemcy, jak Polacy rozwinęli szeroką agitację, celem wykazania szkód, jakie wynikną dla ludności po rozstrzygnięciu sprawy. Niemcy główny nacisk kładli na niski stan waluty polskiej. Polacy łatwiejsze mieli w tym kierunku zadanie. Przypominali tylko ucisk i niedolę, jaką każdy Polak znosił na Śląsku pod rządami pruskimi.

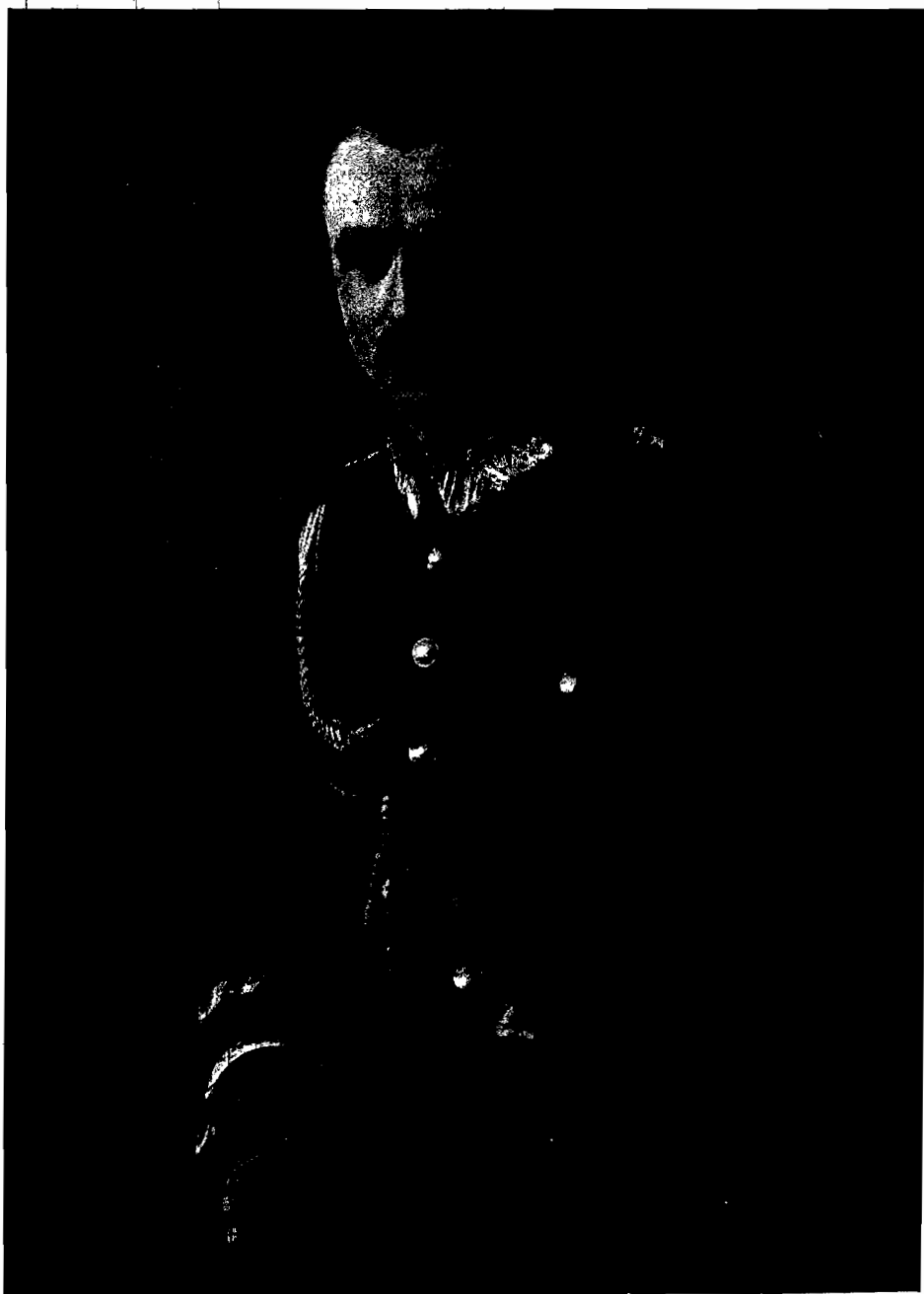
W jednym z miejscowych pism humorystycznych zamieszczono rysunek, który tu obok podajemy: wyobraża on ciężkie brzemie, jakie przez długie lata znosić musiał robotnik śląski, dźwigając na swych barkach opasłego właściciela kopalni i fabryk, pruskiego junkra oraz paskarza - spekulanta. Wszyscy oni dali się dobrze we znaki ludowi polskiemu na Górnym Śląsku.



Inny rysunek przedstawia wyraziście robotnikowi śląskiemu, co go czeka, gdy oświadczy się za Niemcami: zmuszony będzie z mozołem ciągnąć po kamienistej drodze wózek, obciążony olbrzymim długiem, wynikającym z odszkodowania, nałożonego na Niemcy przez państwa sprzymierzone. Nie ulega wątpliwości, że znaczna część tego długu spadłaby na robotników śląskich.

Min. wojny gen. por. Kazimierz Sosnkowski.

Kawaler francuskiej legji honorowej najwyższego stopnia został odznaczony w d. 9 b. m. przez Naczelnika Państwa krzyżem „Virtuti Militari”.



BIALYSTOK PODCZAS NAJAZDU BOLSZEWICKIEGO w 1920 r. *doc. do nr 90*

Dodatek nadzwyczajny do „Dziennika Białostockiego”.

Cena dodatku w oddzielnej sprzedaży 10 mk.

Całkowity dochód przeznaczają się na rzecz Komitetu Obchodu.

W dni przełomowe najazdu hord bolszewickich na ziemię Rzeczypospolitej Polskiej, gdy zdawało się że powódź wraza zatopi kraj nasz w morzu krwi, mieliśmy momenty niezapomniane, wielkie, poświęcenia i ofiarności obywatelskiej.

Oto w chwili najtragiczniejszej zagrażającej istnieniu Ojczyzny, murem piersi zagroził drogę wrogom żołnierz i obywatel.

Żołnierz i obywatel, armja i naród cały, wszyscy czy to na polu walk orężnych, czy w życiu codziennem, siły swoje, krew, życie i mienie umieli poświęcić Ojczyźnie. Dziennik Białostocki w zeszycie niniejszym składa hołd i cześć obywatelom zamordowanym przez bandytów, przykrywających się płaszczykiem socjalizmu. Krew zamordowanych nie zaginie, będzie posiewem mocy i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

REDAKCJA.

Do obywateli m. Białegostoku i pow. Białostockiego.

Podczas najazdu bolszewickiego na ziemię Polski, w dn. 20 sierpnia r. 1920 dokonano ohydneho mordu. Zamordowano 16 obywateli bez rozpoznania sprawy i bez sądu.

Ks. Ryszarda Knobelsdorfa, rob. czł. zw. „Praca” Bolesława Jarosławskiego, ziemian z Ostrowia braci Hieronima i Feliksa Ostrowskich, włośc. Józefa Karpowicza, J. Grabowskiego, księcia Akima Podolskiego, polic. Józefa Zarzyckiego, przodown. pol. Zacharjasza Olejnika, Mieczysława Falkowskiego, Stanisława Russa, Karola Berenta, Icko Firera, majora i porucznika W. P. o nazwiskach nieznanych oraz J. Oponowicza.

Bieg wydarzeń odwrócił uwagę powszechną od tego faktu niesłychanego barbarzyństwa, jakiego dopuścił się najazdca w Białymstoku.

W zrozumieniu znaczenia ofiary płynącej z uczuć patriotyzmu i obywatelskości, jaka na ołtarzu Ojczyzny złożona została i wierząc, że ofiara ta stanie się fundamentem mocy i potęgi Ojczyzny naszej, postanowiono uczcić uroczystie pamięć zamordowanych.

Komitet który w tym celu został utworzony, zwraca się do całego społeczeństwa z wezwaniem gorącym przyjęcia udziału w uroczystości ku uczczeniu ofiar mordu i w pochodzie, jaki się uda w niedzielę 24 bm. na miejsce mordu.

W niedzielę Białystok zadokumentuje swoją polskość, swoje przywiązanie do Ojczyzny, wyrazi protest przeciwko dokonanym mordom i gwałtom.

Niech nikogo nie zbraknie w tej uroczystości, gdzie zgodnie wystąpią we wspólnych szeregach przedstawiciele wszystkich klas i warstw społeczeństwa, bez różnicy przekonań i wyznań.

Komitet Obchodu odwołuje się do obywatelskiej ofiarności, wzywa do składania w dniu uroczystości ofiar na ufundowanie pomnika ku czci zamordowanych, niesienie pomocy wdowom i sierotom po ofiarach.

Zbiórka celem ułatwienia kontroli j. ze względów technicznych zostanie przeprowadzona za pomocą sprzedaży pocztówek pamiątkowych i wydawnictw „Dziennika Białostockiego” poświęconych uroczystości z których to wydawnictw czysty zysk przeznaczają się na cele wspomniane. Ofiarności, do której odwołujemy się, jest spłaceniem długów naszych zaciągniętych wobec tych, którzy wierność Ojczyźnie przypłacili życiem.

Delegaci wszystkich instytucji i organizacje po odbiór wydawnictw pamiątkowych zgłaszać się mają w dniu obchodu od g. 9 r. do 12 w poł. do Redakcji „Dziennika Białostockiego”.

Komitet uczczenia
pamięci ofiar mordu

Ku czci zamordowanych.

Osiem miesięcy apłynało w apległym tygodniu od pamiętnego dnia, w którym padło w naszym mieście ofiarą rządów bolszewickich 16 sta ludzi różnych wyznań i narodowości.

Na okres największej światowej wojny, która pożarła miliony ludzi, która skazała pozostałą przy życiu setki milionów na bardzo ciężkie bytowanie, 16 ście przypadkowych ofiar stanowi prawdziwą kroplę w wielkim morzu krwi i łez.

Zwykłe wykolejenie się poślaga lub wielki pożar. Spowodowują nieraz więcej ofiar i opinia publiczna przechodzi nad tem prędko do porządku dziennego.

Jakiż powód, iż tragiczna śmierć kilkunasta osób atakują nam tak silnie w pamięci?

Dlatego jeszcze dziś wspomnienie dnia 20 sierpnia ob. roku wstrząsa nas do głębi, wywołuje groźę oburzenia i gniewu?

To straszne — mówię mam głos wewnętrzny — instynkt, który nigdy nie zawodzi.

Każdy bowiem z nas aprzytamił, że również dobrze mógł być wśród tych szesnasta i na myślenie krew się ścina w żyłach.

Tych szesnasta zamordowanych w okrutny sposób aprzytamił nam śmierć tysięcy żołnierzy polskich, którzy trafili w ręce bolszewickie, aprzytamił mordy dokonane tam,

gdzie choć chwilę swe rządy dzierżył.

Gdy żołnierz idzie do ataku, wie co go czeka, wie że spełnia swój obowiązek.

Każdy zaś obywatel pod rządami bolszewickimi skazany był na stałą niepewność w dzień i w noc, co do swego życia i mienia, pomijając już warunki życia głodowego bez dziś i jutro, spowodowanego systemem bolszewickim.

Dokonany mord w dniu 20 sierpnia przypomina nam cały system rządów bolszewickich i dlatego tak nami wstrząsa...

Do dziś dnia, nie bacząc na pokój zawarty, z tych strasznych wspomnień otrząsnąć się jeszcze nie możemy.

Dzisiejsze uczczenie pamięci zamordowanych — to jednocześnie stwierdzenie, że już czasy te minęły i nie wrócą — to wyleczenie tych, co przez złą wolę lub może tylko wiadomość „przechorowali na bolszewizm”, lub byli nim lekko dotknięci.

W dzisiejszym dniu cała ludność Białegostoku bez różnicy wyznania i narodowości postanowiła zadokumentować swe stanowisko w stosunku do bolszewizmu, czyniąc za doś nakazowi wewnętrznyemu.

I ślusznie: w wolnej Polsce dla bolszewizmu miejsca nie ma i być nie może!

Wacław Wojewódzki.

Uczczenie poległych w obronie Białegostoku i ofiar mordu.

Program obchodu:

Nabożeństwo w kościele.

Na intencję poległych i ofiar mordu odprawione zostanie nabożeństwo w kościele, które rozpocznie się punktualnie o godz. 11-ej rano, skończy się o g. 12 m. 15 w południe. Pochód wyruszy o g. 12 m. 30 ul. Sienkiewicza i szosą Wasilkowską do miejsca mordu.

Porządek pochodu.

Na czele pochodu niesiony będzie krzyż brzoźowy przez członków Zw. „Praca”, współtowarzysze zamordowanych z wzięcienia i zgłaszający się ochotnicy. Za nim niosący pochód rezerw — zmiana do niesienia krzyża. Listę tych, którzy krzyż poniosą, ułoży Związek „Praca”.

Za grupą, niosącą krzyż niesione będą 16 transparentów z obustronnie wypisanymi nazwiskami zamordowanych; przed i za transparentami z napisami: „Zamordowani przez bolszewików”.

Ta za transparentami z nazwiskami zamordowanych kroczyć będą przedstawiciele władz wojskowych, administracyjnych, państwowych, komunalnych.

Dalej postępować będą urzędnicy państwowi i komunalni i reprezentanci wojskowi. Wraz ztem pójść szkoły z całkowitym składem personelu nauczycielskiego.

Po szkołach pójść Zawodowe Związki robotnicze: 1) Związek „Praca” z transparentami, z orkiestrą na przodzie, 2) Stowarzyszenie Robotników Katolickich, 3) Stowarzyszenie robotników budowlanych, 4) Związek Sztuki Drakarskiej, 5) Związek Stolarzy, 6) Związek kolejarzy z orkiestrą własną na czele, 7) Związek Młynarzy i t. d.

Dalej kroczyć ma Sokół, wraz z Sokółem policja państwowa ze swoją orkiestrą.

Następne miejsce rezerwuje się dla Gminy żydowskiej i organizacji żydowskich.

Szeregi zamyka ochotnicza i miejska straż ogniowa za nią wszyscy obywatele m. Białegostoku bez wyjątku.

Szczegóły organizacyjne.

Ogólne czuwanie nad porządkiem powierza się „Sokołowi” w osobach prezesa, p. Prokiewicza, i jednego z członków, zw. „Praca” sekretarz Halleki, prezes Sawieki, czł. zw. rob. budowl. Jarezak i red. Labkiewicz (organiz. zdjęć kinematograficznych). Odznaką mistrzów ceremonii będzie wstęga białamantowa przepasana przez ramię.

Każda grupa, biorąc udział w pochodzie w szeregach: instytucje, związki zawodowe i t. d. wybierają z pośród siebie delegatów, którzy będą mieli obowiązek prowadzenia

Cześć bohaterskiej, zwycięskiej Armji Polskiej!

swej grapy przestrzegania ładu, komanikowania się z mistrzami ceremonji. Odznaką delegatów będą kokardki narodowe na piersiach.

Na miejscu mordu.

Przybywając na miejsce mordu grapy spotykane będą przez mistrzów ceremonji, którzy przy pomocy delegatów skierowywać będą na wyznaczone miejsca.

Zanim wszyscy uczestnicy pochodu przybędą na miejsce mordu na miejsce jamy, do której bolszewicy wrzucili swoje ofiary po dokonaniu mordu, stanie krzyż.

Po przybyciu wszystkich odbędzie się uroczyste poświęcenie krzyża; poczem z dwóch specjalnie w tym celu przygotowanych mównic, przemawiać będzie 8 mówców, przedstawicieli duchowieństwa, władz państwowych i komunalnych, 3 przedstawicieli Związków robotniczych, przedstawiciel gminy żydowskiej i red. „Dziennika Białostockiego”.

W drodze powrotnej

pochód przejdzie w takim samym szyku koło cmentarza gdzie zatrzyma się na chwilę z szeregow wyjątki delegacji instytacji, które będą miały ze sobą wieńce i złożą je na mogiłach w których spoczywają zamordowani, poczem pochód uda się w drogę powrotną i rozwiąże się w miejscu.

Zdjęcia kinematograficzne.

Pochód cały, i delegacje w pochodzie, ceremonje na miejscu mordu i na cmentarzu zostaną uwiecznione na filmie. Zdjęć kinematograficznych dokona agencja kinematograficzna „Orient” Organizację zdjęć kinematograficznych podjęła redakcja „Dziennika Białostockiego” kierując zdjęciami będzie red. Labkiewicz.

Odezwa Komitetu Obchodu.

Komitet Obchodu wydał odezwę, nawołującą wszystkich obywateli do udziału w uroczystości, nie wyłączaając żydów. Komitet ma nadzieję, że w pochodzie wezmą udział wszyscy bez wyjątku.

Karty pocztowe — fotogr. ofiar.

Nakładem „Dziennika Białostockiego” ukazały się pocztówki, ze zdjęciami ofiar mordu. Za pomocą tych pocztówek Komitet Obchodu organizuje zbiórkę na fundusz afandowania pomnika i niesienia pomocy wdowom i sierotom po zamordowanych. Cena pocztówki Mk.

20—zysk ze sprzedaży przeznacza się na cel wspomniany.

Wydawnictwa pamiątkowe „Dziennika Białostockiego”. Celem upamiętnienia tragicznych dni najeżdza, redakcja „Dziennika Białostockiego” w dniu obchodu wydała zeszyt ilustrowany „Białostok podczas najeżdza hord bolszewickich na Polskę w roku 1920” (22 fotografie z czasów inwazji ofiar morda, czerechwieczajki i t. d. opisy i dok. histor. i zyciorysy zamordowanych) 12 str.

Cena zeszytu pamiątkowego mk. 30—zysk czysty redakcja przeznacza na rzecz Komitetu Obchodu.

W dniu dzisiejszym ukazał się również specjalny numer nadzwyczajny „Dziennika Białostockiego” 14 str. draka w tem poza tekstem zwykłym dodatki:

1) „Białostok podczas najeżdza” (4 str.) opowiadania, wspomnienia

Zygmunt Maciej Bock.

Opis pogrzebu ofiar.

Zaraz po odejściu band bolszewickich zaczęto głośno domagać się natychmiastowej ekshumacji ofiar na drodze do Jarowa.

Do mnie, pełniącego wówczas obowiązki zastępcy komendanta milicji, zgłosiły się rodziny ofiar z prośbą o wyjednanie pozwolenia u władz wojskowych na przeniesienie ciał na cmentarz. Po porozumieniu się z ówczesnym komendantem miasta ppł. Mirskim, który chciał ekshumację, połączyć z oddaniem grobów ofiarom morda, a czas był jeszcze niepewny, ponieważ przez okolice podmiejskie przedzierały się bandy bolszewickie, gnane z pod Warszawy. Dzień pogrzebu został naznaczony na koniec tygodnia t. j. na dzień 28 sierpnia.

Jednak już w połowie tygodnia dano mi znać, że ludność okoliczna samorządnie wydobyla zwłoki ofiar.

Mając polecenie od Tymczasowego Komitetu Obywatelskiego zająć się ceremonją pogrzebową, udałem się na miejsce morda z Wielebnym ks. Dziekanem Chodyko, zabierając fotografa celem dokonania zdjęć zwłok i skonstatowania osobistości zamordowanych.

Po przybyciu na miejsce kaźni, t. j. na most kolejowy, prowadzący do Jarowa zastaliśmy na polanie, tam przy szosie po prawej stronie licząc od Białegostoku wykopany dół, na którego zbocza leżało szes-

z dni najeżdza. Opis pogrzebu ofiar morda.

2) Dodatek literacki (2 str.)

3) Dodatek bogato ilustrowany (kolejny miesięczny), portrety W. Korfańskiego gen. Sosnkowskiego, prez. Witos, odbitki fotograficzne z alizów górnośląskich i t. d.

Cena numeru tego mimo znacznego kosztu nakładu wynosi mk. 15, zysk czysty przeznacza się również na rzecz Komitetu Obchodu.

Ze względu na to, iż rozprzedaż wymienionych wyżej wydawnictw będzie jedynym w dniu tym środkiem zbioru funduszu na cele, o których wyżej mowa, Komitet wyzwa pp. delegatów wszystkich organizacji, i instytacji, którzy prowadzić będą pochód o zgłaszanie się po pocztówki i numery dziennika dziś w niedzielę od g. 9 rano do 12 w poł. czyli do chwili rozpoczęcia pochodu.

naście ciał, obdartych z ubrań w jednej bieliznie — bosych...

Zebrała gromadka ludzi debatowała nad nimi.

Z pozostałych rodzin po zmarłych zastaliśmy tylko brata s. p. Feliksa i Hieronima braci Ostrowskich.

Po dokonaniu szeregu zdjęć i skonstatowania nazwisk zmarłych naznaczona została godzina piąta po poł. tegoż dnia na ceremonję pogrzebową.

Plakaty rozlepione na miejscu ściągnęły wielotysięczny tłum.

Związki i delegacje zebrały się ze sztandarami przy lokalu związku „Prae”, skąd udano się na miejsce ceremonji pogrzebowej.

Trumny zostały wykonane w stolarni przy Magistracie. Wojskowość adzieliła podwozy taborowe pod przewóz ciał.

Punktualnie o piątej ks. Dziekan Chodyko wraz z podwładnym m. klerem w asyście dwa kapłanów wojskowych dokonali ceremonji pogrzebowej.

Przed wyruszeniem kondakta, ciała: Karola Berenta — ewangelika i Jęka Firera — żyda zabrali rodziny; ażeby pochować na cmentarzach ich wyznań.

Ras—prawosławny, ze względu na chorobę księdza prawosławnego, jak również na skutek prośby rodziny łącznie z pozostałymi, a mianowicie:

ks. Knobelsdorffem, robotnikiem Jarosławskim, Karolem Berentem wydawcą, J. Oponowiczem, obywatelom Falkowskim z pod Saważa, braćmi Feliksem i Hieronimem Ostrowskimi obywatelami z Ostrowia gub. Łomżyńskiej, Józefem Karpowiczem z Karakól, żydem leko Fierem, J. Grabowskim z Mazowiecka, księciem Akimem Podolskim z Piatigorska, sierż. pol. pań. Zarzyckim, przodownikiem pol. pań. Olejnikiem, majorem wojsk polskich niewidomego nazwiska i N. N. (osobistość nie skonstatowana) zostali pochowani na cmentarzu katolickim. Kondakt pogrzebowy poprzedzały związki w delegacji z sztandarami, następnie szło duchowieństwo, wreszcie na wozach amajonych zielenią, wieziono ciała pomordowanych.

Powyższy porządek miał być utrzymany dla tego ponieważ ciała alicy rozkładowi i wydzielały woń straszną. Na cmentarzu ceremonia pogrzebowa ograniczyła się ze względu na spóźnioną porę (godzina 10 i pół wieczorem) do odprawienia modłów przez duchowieństwo oraz wypowiedzenia mów okolicznościowych ciała oddano ziemi dnia następnego we wspólnej mogile, za wyjątkiem s. p. braci Ostrowskich, których obecny na pogrzebie brat ich, pochował oddzielnie.

Dokonanie mordu.

Z opowiadania świadka.

Dnia 20 sierpnia kondaktor kolejowy p. Waszkiewicz wybrał się do do lasu na grzyby.

Wtem widzi, że eskorta bolszewicka, przewyższająca znacznie swą liczbą aresztowanych przyprowadziła 16 osób nad most i kazała niebezpieczniwiec prędko schodzić na dół.

(Niktórzy z nich byli z tłumaczkami).

Gdy wszyscy zaczęli schodzić na dół eskorta rozpoczęła rozstrzeliwać, w chwilę zaś potem zbiegła na dół — ranionych dobijano kolbami.

Przypatrzywszy się ostatniego p. Waszkiewicza jeden z bolszewików zauważył i strzelił do niego kilka razy.

P. Waszkiewicz zemdlnął w las lecz potem wrócił i z za krzaków widział, jak grzebano ofiary morda.

Dwie z nich nie były zabite, wyraźnie widać było, jak rozpaczliwie rwały rękami, w chwili grzebania — żywcem zakopani zostali

Bolszewicka prasa i propaganda.

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski mianował w dniu 17 sierpnia 1920 r. Tad. Radwańskiego, na stanowisko komisarza naczelnego do spraw prasy i propagandy.

Przyznać trzeba, że tow. Radwański potrafił z wielkim dostojstwem piastować swoją wysoką godność. Dostać się do niego było trudniej niż do któregośkolwiek z naszych ministrów.

Każdy kto miał do niego interes, chciał ajrzeć oblicze dostojnika, nieważem mówiąc nie myśleć chyba od całego szeregu tygodni, miał się wpięć w zapisanie sekretarza i otrzymać przepustkę.

Po załatwieniu tych wszystkich formalności, można było dopiero wejść do gabinetu komisarza.

Jaż zaraz na wstępie spotykało przybyśza badawcze wejście, jakiegoś obdartasa, siedzącego przy biurku, którego wygląd mimowoli wywoływał wrażenie, że się ma przed sobą postać któregoś ze znanych w historii Rosji „watazków” w rodzaju Stienki Razina. Ryż, zezochrane włosy, twarz ściągnięta,

przytem jakieś dziwnie dzikie, krwiożerze wejście, które każdego na kogo padło, musiało mimowoli przejąć dreszczem obawy, jakiegoś lęku. Zawsze można było go zastać, trzymającego w jednym ręku ołówek, którym ustawicznie coś skrętnie notował na wielkiej ilości, leżących przed nim papierów, w drugim zaś trzymał olbrzymi kawał chleba, który co chwila do ust podnosił.

Był to, jak się prawdopodobnie czytelnik domysła, sam tow. Radwański, którego przykra pamięć na zawsze pozostanie w umysłach mieszkańców Białegostoku.

Tow. Radwański oprócz wspomnianych już wyżej godności, jakie piastował był jeszcze redaktorem „Gońca Czerwonego”, pisma bolszewickiego.

Mówiąc o osobie tow. Radwańskiego, chcę zaznaczyć czytelnikowi z akcją prasową jaką prowadzili bolszewicy na całym terenie woj. Białostockiego. Tow. Radwański jako komisarz do spraw propagandy i prasy był główną w tej akcji sprężyną i kierownikiem.

Oczywiście, że w tym czasie żadne inne niebolszewickie pismo nie wychodziło w Białymstoku.

Wychodzący do ostatniej chwili „Dzień Białostocki”, pod redakcją pp. Olczyńskiego i Filipowicza wydał ostatni numer na dwa dni przed wkroczeniem bolszewików do miasta.

Personeł redakcyjny wyjechał dopiero wówczas, gdy wojska czerwone znajdowały się już między Czarną-Wsią a Białymstokiem. Gdyby obydwaj redaktorzy, a szczególnie p. Filipowicz, pozostali na miejscu, z pewnością spotkaliby ich taki sam los, jak tych 16-ta, których dzisiaj czelmy pamięć.

Hak armat stawał się coraz bliższy coraz głośniejszy przeczuwano że bolszewicy za chwilę wejdą do miasta.

Niespodzianie nadechodzi wiadomość, że nasi troche bolszewików odparli, z wielkimi dla nich stratami.

W jednej chwili bawiały jeszcze w Białymstoku p. P. Cichoński podjął się wydania dodatku nadzwyczajnego którego pierwszy i ostatni jednocześnie numer został natychmiast wydrukowany i rozprzeczany.

Był to jednak już ostatni „strzał”.

Niebawem bolszewicy zajęli miasto. Natychmiast jakiś komisarz bolszewicki wpadł do lokala redakcji „Dziennika”.

— Co to jest? zapytał.

— Redakcja.

— Redaktor jest?

— Nie ma, wyjechał.

— Ee, ezort... A wy kto?

— Pracownicy drukarni odpowiedzieliśmy.

— A no to dobrze. Będziemy niedługo drukowali gazetę.

Tegoż dnia siedzimy sobie popołudnia w drukarni, gdy naraż drzwi z trzaskiem się otwierają, wchodzi trzech azbrojonych żydków krasnogwardystów, krzyżując do nas:

— Z rozporządzenia Rewkoma drukarnię się zamyka. Macie nam oddać natychmiast klucze i zaraz opuścić lokal.

Trudno. Nie było wyjścia.

Rozeszliśmy się do domu.

Nazajutrz znova wydano z Rewkoma rozkaz:

— Zwołać wszystkich pracowników drukarni i wydawać gazetę.

Cóż było robić? Masieliśmy się stawić, gdyż w przeciwnym razie postawionoby nas „pod stienką”.

Cześć poległym w obronie Białegostoku!

Czerwony terror.

(Opowiadanie siostry miłosierdzia).

Wypadki, jakie się w lipcu r. ob. rozgrywały na froncie dreszczem trwogi przejmowały każdego miłojącego Ojczyznę Polaka. Codzień to czytaliśmy w gazetach wiadomości o nowych klęskach wojsk polskich, o zajęciu coraz to nowych, coraz bliższych okolic Białegostoku. Impet, z jakim armje bolszewickie posuwały się naprzód był tak szalony, że nikt nie był w stanie przewidzieć, kiedy ci „szerzyciele idei wolności” zawłają do jego rodzinnej okolicy. I nas w Białymstoku krążyły na ten temat różne pogłoski.

Jedni bardziej teńhorzliwi widzieli sytuację naszą na froncie w bardziej czarnych kolorach, niż przedstawiała się ona w rzeczywistości; opowiadali wszystkim w wielkiej tajemnicy i z odpowiednim wyrazem twarzy nowe „wiadomości” rzekomo otrzymane przez nich z „jaknajwiarogodniejszych” źródeł. Wiedzieli więc oni, że wojska bolszewickie znajdują się „mniej więcej” o jakieś trzy wiorsty od Białegostoku, wówczas gdy jeszcze Grodno znajdowało się w naszym ręku.

Inni wreszcie bardziej optymistycznie asposobieni stanowczo twierdzili, że napór wojsk bolszewickich załamał się wobec kontrofensywy naszych armji, zanim jeszcze dojdą nie tylko do Białegostoku, ale nawet do Grodna.

Sama wówczas nie wiedziałam, którą z tych opinij mam uznać za słuszną i co począć ze swą osobą. Mogłabym jak wszyscy inni wyjechać w głąb kraju, nie zwracając uwagi na to, czy bolszewicy zajmą Białystok, czy też go nie zajmą.

Żał mi jednak było biednych, rannych i chorych żołnierzy, którzy pozostawali w szpitalu pod moją opieką.

Osiagałam się więc z wyjazdem mając zresztą ciągle nadzieję, że nasze wojska powstrzymają ofensywę wroga. Osiagałam się aż do chwili, gdy o wyjeździe nie mogło już być mowy. Bo oto kiedy postanowiłam opuścić Białystok i przygotowałam swe rzeczy do drogi, wpada nagle służąca moja do pokoju, krzycząc na całe gardło:

— Panienko kochana, niech się panienska ratuje jaknajprędzej, bo bolszewicy wchodzą już do miasta.

Okazało się, że nawet ta tak złowrogo brzmiąca wiadomość była

moeno spóźniona, gdyż bolszewicy nie tylko, że zajęli całe miasto, ale zdążyli się już nawet do tej pory załusztować w wielu lokalach, opuszczonych przez polskie urzędy i instytucje.

O alicze nie mogło być mowy, wszystkie bowiem alicie i drogi były przepełnione chmarami bolszewickiego żołdactwa, któreby natychmiast zwróciło na mnie uwagę, tembardziej, że wszyscy mieszkańcy pochowali się po domach, bojąc się ukazać na ulicy.

Usładłam więc bezradna, starając się przewidzieć swe losy pod rządami zaborey. Nie długo jednak dano mi pozostawać w spokoju, do pokoju weszła jedna z sióstr mówiąc:

— Proszę siostry, sanitariusze bolszewicy przywieźli do szpitala kilkadziesiąt rannych czerwogwardzieców, więc może siostra zajmie się wspólnie ze mną ich przyjęciem.

Wprowadzi niezbyt miłą dla mnie była ta wiadomość, gdyż zaczęłam odrazu i wstręta, jakie zawsze czułam dla żołnierzy bolszewickich w danej chwili jeszcze się bardziej spotęgowało, jednakże, wiedząc jakieś najmniejsze nawet wahanie przyszłoby mi z pomocą pociągnęłoby dla mnie rezultaty, odpowiedziałam:

— Dobrze, natychmiast tam przyjdę. Może siostra tymczasem każe dla rannych przygotować czystą bieliznę i zmienić pościel na łózkach.

Gdy siostra opuściła mój pokój starałam się uspokoić rozstrojone nerwy, by nie zdradzić się przed bolszewikami z zaczęciem wstręta i pogardy, jakim cała byłam przepełniona.

Po dziesięciu minutach udałam się do t. zw. pokoju przyjęć, gdzie zapisuje się nazwiska wszystkich chorych, przybywających do szpitala aby dokonać tej formalności z bolszewikami.

Zaladwim przekroczyła próg tego pokoju gdy podskoczył do mnie jakiś osobnik, ubrany w skózaną kurtkę, wprost odrażającego wyglądu krzycząc na mnie po rosyjsku:

— Dlaczego siostra natychmiast, gdy tylko przywieźli rannych tutaj nie przybyła? Co, może nie mili są siostrze nowi goście, przyjemniej

byłoby pielęgnować „białych” oficerów, niż krasnoarmiejców?

Niechże jednak siostra pamięta że za jeden choćby nawet najdrobniejszy dowód niezbyt starannego opiekowania się rannymi krasnoarmiejcami, każę siostrę natychmiast jak psa rozstrzelać.

Zdziwiona tą nagłą napadłą i zatrwożona nieco tajemniczymi rachami p. komisarza, który co chwila dotykał ręką rewolwera, który mu służył za pasem, jak gdyby groźba, że obietnice, jakimi mnie przed chwilą obdarzył nie były na wiatr rzucane — młotałam przez pewien czas, nie wiedząc co ma na to wszystko odpowiedzieć.

Po chwili, gdy już zdolałam nad sobą do pewnego stopnia zapanować, odpowiedziałam aroganckim bolszewikowi:

— Mili czy nie mili są pańscy ranni dla mnie, jednak swój obowiązek względem nich spełnić tak, jak mi to nakazuje moje samienie. W danej chwili są oni dla mnie tylko ładzie cierpiący i jako tacy mogą leżeć na to, że zrobię dla nich wszystko, co tylko leży w mojej mocy.

— Na, na smotritie kontrrewolucjonierka, smotritie, a to z wami może być płochy — mówił jeszcze pod nosem bolszewik.

Widać było jednak po nim, że ałał mym słowem. Zdawał się już być spokojnym o swych rannych żołnierzy.

Ja zaś nie chcąc z nim wchodzić w ponowną dyskusję udałam się na salę, gdzie kilkanaście krasnoarmiejców przebranych już w czystą bieliznę leżało na świeżo postanych łózkach.

Podeszła do mnie jedna z sióstr, która zdążyła do tego czasu zrobić kilka rannych opatrunków, mówiąc:

— Proszę siostry, żołnierze nie zostali wymyeli, gdyż zabrakło wody. Takich jak przybyli kazałam rozmieścić na sali.

— Przytem — dodała — łóżek dla wszystkich nie wystarczy trzeba więc, chyba będzie lepiej rannych położyć na ziemi.

— Dobrze, niech siostra tak postąpi, jak ała za stosowne — odpowiedziałam, odchodząc do swego mieszkania, gdyż o ile podczas rozmowy z komisarzem bolszewikiem zdolałam siłą zachować spokój, o tyle teraz następowała gwałtowna reakcja. Czułam się strasznie zdenerwowaną i osłabioną.

Po kilku godzinnym wypoczynku, który mić nieco wzmocnił na siłach,

poszłam na salę, by zobaczyć co się dzieje z chorymi. Wszyscy oni już otrzymali podwieczorek i zdawali się być zadowoleni z pobytu w szpitalu. Niektórzy nawet, leżąc ranni paląc papierosy dopytywali się wzajemnie z którego kto jest pułka, opowiadając sobie o swych wojennych przygodach. Śmieci się przytem z „białych” — co przejmowało mić bezgranicznym bólem —, że jak „zajec” przed nimi uciekają. Wszyscy oni byli przekonani, że wojska czerwone najdalej za tydzień wkroczą do Warszawy.

Żałowałam tylko, że ich, tam nie będzie, bo mogliby skorzystać z okazji, aby się dobrze obłowić.

— Czort pobier! — głośniejszy wykrzyknął jeden z leżących — wsio równo, chociaż mnie tam nie będzie to i tak coś mi się tam z tego dostanie. Mój brat służy w tym samym pułku co ja, a pułk ten znajduje się w dywizji, która wraz z innymi została wysłana dla zajęcia Warszawy. Mój brat młodzielec, jaż on tam się postara wyszukać w Warszawie takoję żywność miesiieczko, gdzie obłowi się za mnie i za siebie.

Widać było po twarzach jego towarzyszy, jak głęboko zazdrościli mu, że posiada takiego brata, który potrafił tak umiejętnie wykorzystywać nadającą się do rabanka sposobność.

Cheąc ma dokazać, ażeby przez to alżyć swej zazdrości, usiłowali poderwać w nim wiarę i zaufanie, pokładane na brata:

— Na da — jeden z nich mówił — wsio cto może być, ale czy tylko zechce ci on coś dać ze swojej dobyczy; bo jeżeli nawet coś ma się dostanie, to zaraz to przepije albo przepaści z polskimi dziewczeczkami

— Et, głąpije — apierał się ten jednakże przy swoim — alboż to on na dziewczęta będzie coś wydawał?

— Od czegoż to w Warszawie jest masa pięknych, polskich barżajek? Od tego chyba, żeby można było cośkolwiek wziąć od nich na pamiątkę i jeszcze się z nimi dobrze zabawić.

Na ten argument nie znaleziono już żadnej odpowiedzi.

Całą więc złość swoją wylewali na chorego, który nie pozwolił im być przy zajęciu Warszawy.

— Wot czerti bietyje — płaczliwie askarzał się jakiś młody chłopak —, ledwie dwa tygodnie przebył na froncie, a jaż mić z nich któryś

Zastaliśmy już w drukarni 19 to letniego młodzieńca, który zakomunikował nam, że jest redaktorem owego pisma. Onże z ramienia „rządu” bolszewickiego piastował jednocześnie godność inspektora szkolnego. Z trudem, jakoś się nam udało wydać pierwszy numer „Wiadomości Reakoma.”

Drakowali gazetę na papierze, który się znajdował na składzie drukarni.

Wreszcie po tygodniu zjawia się nowy redaktor, o którym jaż wyżej wspominałem — tow. Radwański.

Zaczęły wychodzić „Goniec Czerwony”.

Dopiero teraz pracownicy drukarni odezali „stodęz” sowieckiej władzy. Zaraz na wstępie tow. redaktor kazał awięzić woźnego drukarni za to, że się omylił i zamało odliczył papieru na gazetę.

Jeden z zecerów, chcąc przyjść biedakowi z pomocą zwrócił się do Radwańskiego z prośbą, ażeby wypuścił woźnego na wolność.

— Co takiego? — wrzasnął w odpowiedzi redaktor.

— Czy towarzyszu chce, aby i ja go wsadzić do kozy?

Trudno było prosić ponawiać, bo

groźba z pewnością byłaby wykonana.

Tow. Radwański sam niejednokrotnie powtarzał, że zabić człowieka jest dla niego błańostką.

Z wesolym uśmiechem opowiadał jak to on będąc prezesem saratowskiej „czerezwyczejki” własnoręcznie podpisał czternaście wyroków...

— „Zglądzić” człowieka — mówił — jest dla mnie o wiele lepiej na „samienie”, aniżeli trzymać go w więzieniu.

Oczywiście, że po tego rodzaju „zapewnieniach” nikt z pracowników drukarni nawet nie próbował nigdy przeciwstawić się jego „rozkazom” bądź też wstępować z nim w polemikę na tematy polityczne.

Szczególnie był wściekły wówczas gdy ma ktoś przeszkadzał w pracy. Najbardziej na tem razę pewnego aacierpiał metrapa gazety. Wszedłszy do kantora drukarni ajrzał Radwańskiego siedzącego przy biurku, zwrócił się do niego, ażeby się o coś zapytał.

Radwański młotał. Metrapa powtórzył zapytanie. Nagle ten jak nie wrzasnął:

Nie przeszkadzać! Nie widzieć, że myślę? Każę rozstrzelać. Precz mi ząd!

Później okazało się, że Radwański zajęty był wówczas układaniem jakichś wierszydeł.

Pewnego razu pracownicy nocnej zmiany odmówili dalszej pracy, motywując swój krok tem, że są głodni.

— Co takiego? To „sabataż”. A wiecie co zato was oczekuje? Ja wam zaraz pokażę!

Nerwowym rachem schwylił kawałek papieru, nagryzmolił kilka słów i posłał go przez krasnoarmieja na miasto.

Czekamy z obawą co z tego będzie. Przypuszczaliśmy, że wysłał go „do czerezwyczejki”, aby stamtąd przyszedł po nas.

Po kwadransie jednak wraca ów krasnoarmieje. Przynosi ze sobą bochenek i kilka puszek konserwów.

Prócz tego wychodziły w Białymstoku jeszcze dwa pisma: jedno po żydowsku, drugie po rosyjsku. Każde z nich miało większy nakład od „Gonia Czerwonego”.

Powoli zaczęły nadechodzić dla bolszewików niepomyślne wiadomości z frontu.

Przez alicie miasta ciągnęły długie szeregi wozów i farmanek z rannymi krasnoarmiejcami.

Czuć było z gorączkowej bieganiny, pakowania szpargałów, papierów, oraz w wielkiej ilości nagrabionych a mieszkańców rzeczy i towarów, że koniec bolszewickiego panowania w Białymstoku jest już bliski.

Utwierdzała się w tym przekonaniu rozmowa, jaką prowadziło między sobą dwóch kozaków:

— Skąd jedziesz? — pytał jeden drugiego.

— Z pod Małkini.

— Na i kak tam?

— Dieło driań!... Sorok dlewatij oboz celikom k'ezorta aszoł.

— Da kak, w plen czto-li?

— Na, da konieczno w plen.

Śluszność miał kozak, mówiąc, że „dieło driań”, gdyż jaż na trzeci dzień rano wkroczyły do miasta pierwsze oddziały wojska polskiego. Pierwszym — był oddział 1-go pułka Legionów. Radość niezmierną ogarnęła mieszkańców. Ludziska płałali na widok polskich żołnierzy.

Białystok był wolny.

M. Grynczel.

postrzelili. Gdyby nie rana byłbym dziś może bogaty.

Ujrawszy zaś mnie, stojącą w końcu sali, a chcąc widocznie na kimś skrzypie swą złość, ów chłopak krzyknął:

— Ej, siostra, dlaczego to siostra nie dała nam wody do umycia. Co może siostra chce, abyśmy zdechli tu, w tym szpitalu? Smotritie, jeśli do szpitala przyjdzie komisarz, to my mu zaraz powiemy o tem, jak siostra z nami postępuje.

Głachy pomruk niezadowolona rozległ się po sali. Niektórzy nawet głośno wykrzykiwali pod moim adresem różne obraźliwe słowa.

Nie chcąc wystąpić tych wyzdzanych przekleństw uciekłam do pokoja, przeznaczonego dla siostr mających dyżur.

Do usza dobiegły mnie na odchodem słowa:

— Polskaja swotecz, driań proklataja, zobaczycie, że ona nas tu wszystkich potroje.

Nazajutrz przywieziono do szpitala wziętych do niewoli rannych polskich żołnierzy.

Serce mi się krajało z bóla, gdy patrzyłam na tych biedaków, którym do tej pory nikt nawet porządnie rany nie opatrzył. Jeżeli cicho, po twarzach widziałam, jak strasznie cierpieli. Napół nadzy, brudni leżeli na noszach, pokrytych grubą warstwą błota.

Mimowoli nasawało mi się na myśl przypuszczenie, że sanitariusze którzy ich nieśli amyslnie amazali nosze w błocie.

Zaraz poprosiłam do pomocy dwie siostry, żydówkę i niemkę i razem z nimi zajęłam się myciem rannych i przebieżaniem ich w czystą białiznę. Cicho rannych amiesciłam na łóżkach, zaś leżących rannych na podłodze.

Bolszewicy złowrogim wzrokiem patrzyli na mnie, widząc jak stannie się opiekuję polskimi żołnierzami. Szczególnie im się nie podobało, że ci zostali umyeli, wówczas, gdy dla nich nie było wody.

Zaczęli dragać, że robią między nimi a polakami różnicę.

Akurat w tej chwili przybył do szpitala jakiś komisarz, który przedstawił się, jako „szef sanitarny”. Do niego więc zwróciłam się krasnoarmiejskiej ze skargą na mnie.

Komisarz, słuchając opowiadania rannych bolszewików, aż się mienił. Na twarzy z widocznego oburzenia złości. Wreszcie nie mogąc już dłużej nad sobą panować, zaczął krzyczeć na całe gardło, wykonując przytem nerwowe ruchy rękoma i tapając nogami.

— Kak eto tak — wrzeszczał wściekły — eto niedopustimo, żeby siostra w ten sposób odnosila się do krasnoarmiejców. Za takie postępowanie siostra musi zostać natychmiast rozstrzelana i to bez sądu, z ręki pokrzywdzonych rannych żołnierzy.

— Wy molodcy — dodeł zwracając się w ich stronę, powinniście sami dojść z nią do ładu. Ja tat ni pri czom, ona was skrzywdziła i wymiar sprawiedliwości nie do mnie lecz do was należy.

Bolszewicy z radością i uznaniem słuchali słów tego komisarza i jestem pewna, że jego radę wykonaliby skwapliwie, gdyby im na to pozwalały siły. Jednakże nawet najbliżej z pośród nich ranni nie byli w stanie pchnąć się z łóżka o własnych siłach.

Na ich twarzach malowała się nadzieja, że komisarz sam osobiście „pokoneczy” z „kontrowersyjną siostrą”.

Lecz ten uspokoiwszy się w ciągu tego czasu, machnął ręką, mówiąc:

— K ezerta s niej, tym razem jej darujemy, lecz jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, to kula jej nie ominie.

Poczem wydał mi polecenie, abym razem z nim obeszła wszystkich sale, pokazując gdzie leżą jacy chorzy.

Szczególnie uważnie przyglądał

się komisarz chorym, o których mówiłam, że są „cywili”. Doszedłszy wreszcie do końca sali, gdzie leżał s. p. Z. Olejnik, starszy przewodnik I-go komisariatu policji w Białymstoku, który dlatego tylko nie mógł wyjść z miasta, że na cztery dni przed wejściem bolszewików zachorował na dyzenterję.

— Kto eto tak — zapytał bolszewik — wskazując na s. p. Olejnika — czy to także cywilny?

Komisarz sam podsunął mi temi słowami myśl, ażeby ochronić chorego, twierdząc, że jest on osobą cywilną, gdyż w przeciwnym razie mimo jego ciężkiej choroby, natychmiast by go jako pollejanta wtrącono do więzienia, co go jednak, niestety i tak nie ominęło.

— Tak jest, chory jest osobą cywilną — odpowiedziałam.

Czy aby siostra mówi prawdę? — powoli wycedził, badawczo patrząc mi w oczy.

— I czy siostra zdaje sobie sprawę z tego co będzie — dorzucił po chwili —, jeżeli się okaże, że słowa siostry były kłamliwe?

Oczywiście iż nadto dobrze wiedziałam co mić spotka w razie, jeżeli kłamstwo się wykryje.

Postanowiłam jednak w dalszym ciągu bronić biedaka od niechylnej śmierci. Odpowiedziałam więc:

— Wiem o tem dobrze, że akaralibyście mnie śmiercią. A wobec tego czyż możecie przypuszczać abym kłamała? Każdemu przecież miłe jest życie.

— Hm, hm — mruknął komisarz to się okaże czy siostra powiedziała prawdę.

Poczem, rzuciwszy w stronę łóżek z rannymi bolszewikami słowa pożegnania, opuścił szpital.

Sama nie wiedziałam dobrze o tem, jakie chmury zawisły nad moją głową. Ani na chwilę bowiem nie mogłam przypuszczać, aby komisarz był już przedtem poinformowany o przebywaniu w szpitalu funkcjonariusza polskiej policji. Dopiero po pewnym czasie dowiedziałam się, że tajemnica moja była zdradzona przez pracującą razem ze mną w szpitalu siostrę, żydówkę.

Nie więc dziwnego, że nie domyślałam się jeszcze nie z tego, gdy zobaczyłam wchodzącego do szpitala tego samego komisarza w towarzyszącym kilka uzbrojonych krasnoarmiejców.

Nie ujawniając powodów, aresztowano mnie i pod konwojem odprowadzono do t. zw. „osobowo oddziału” instytucji, działającej według wzorów dawnej, carskiej „ochranki”. Po krótkim badaniu, komisarz śledczy zaopiniował:

— Wieditie-jejo w tlarma.

Za jakąś godzinę zjawili się dwóch krasnoarmiejców, którzy odprowadzili mnie do t. zw. „starego więzienia” przy al. Sienkiewicza. Tam osadzono mnie w ciemnej, ciemnej celi, w której już do mego przybycia, siedzieli od kilku dni około 40 osób. Wszyscy więźniowie leżeli na brudnej podłodze, nie mając tyle siły, ażeby się móc utrzymać na nogach.

Trzeba bowiem wiedzieć, że bolszewicy wcale nie dawali jeść swym cfiarom. Wszystkie przynoszone do więzienia produkty przez rodziny więźniów sami oni dzielili między sobą. Ponieważ zaś połowa z nich nie miała w Białymstoku absolutnie nikogo, więc wszyscy oni cierpieli głód.

Zaduch jaki panował w celi wywoływał zawrót głowy a każdego nowoprzybyłego. Po krótkim czasie pobytu w tej norze zemdlałam. Wieczorem przybył odwiedzić więźniów naczelnik „osobowo oddziału”, którego prosiłam, aby mi pozwolił wychodzić na podwórze.

Komisarz zawałał naczelnika więzienia i wydał mu rozkaz:

— Proszę pozwolić towarzysza wychodzić kobietom na powietrze.

Od tej chwili pobyt w więzieniu stał się dla mnie znacznie mniej przykrym. Przez cały prawie dzień

mogłam spacerować po podwórku więziennym: do celi przychodziłam tylko na noc.

W czasie przechadzek starałam się poznać wszystkie kąki, badając się nadzieją, że w końcu uda mi się znaleźć drogę ucieczki.

Nadzieje moje nie były płonne, gdyż po dwa dniach takiego poszukiwania znalazłam na strychu jednego z niezamieszkałych domków dość długi wyłom w ścianie przez który można było wyłusnąć się na ulicę. Sama nie przypuszczałam nawet, abym mogła nie polamawszy nogi wydostać się tą drogą na wolność.

Postanowiłam jednakże wskazać ją trzem polskim żołnierzom, którzy wzięci do niewoli przebywali w tem samym więzieniu.

Po porozumieniu się z nimi ustaliliśmy wspólnie, kiedy ma się odbyć ucieczka.

Akurat nazajutrz nadarzyła się po tem sposobność.

Do więzienia przyprowadzono liczną partję nowych aresztowanych i wszyscy strażnicy byli zajęci ich zapisywaniem i roznieszczeniem po celach, nie zwracając prawie zupełnie uwagi na to, co robią „starzy więźniowie”.

Wskazałam polskim żołnierzom drogę ucieczki sama zaś leżałam pośrodku podwórza na trawie.

Przedtem dałam im radę, aby zeskoczyli z otwora w chwili, gdy będą zmieniać wartę.

Głębokie wzruszenie malowało się na ich twarzach, gdy się zegnali ze mną.

— Póki życia — mówili — nie zapomnimy nigdy o pani —

Tymczasem w więzieniu wszczął się straszny harmider, słychać było klątwy, gorączkową bieganicę.

Podbiegł do mnie jeden z bolszewików z zapytaniem:

— Nie widali, kady abieżeli polaki? —

— Niet nie widala zdieś nikowo — odpowiedziałam.

— Napewno siedzą teraz w swojej celi. —

Pobiegli sprawdzić wiarogodność słów moich.

Po chwili jednak przybiegli z powrotem, wrzeszcząc:

— Ty nawierno widala ich — skrzyknął jeden z nich — skrzyknął.

Jeden z nich wyjąwszy szablę z pochwy zaczął nią wymachiwać nademną, chcąc mnie tym widocznie nastraszyć.

Trwała jednak przy swoim, ciągle twierdząc, że nikogo wogóle nie widziałam.

Bolszewicy przekonawszy się, że nie odemnie się nie dowiedzą, a może wierzając w prawdziwość moich słów, odeszli w stronę więzienia.

Tymczasem polscy żołnierze wyszkończyli na ulicę i w ten sposób dwolnili się z bolszewickiej niewoli.

W dwa dni potem wywożono wszystkich więźniów, prócz tych szesnastu, którzy już przedtem zostali zamordowani, w stronę Narwi.

Dano mi — ponieważ byłam strasznie osłabiona — podwode, na której leżały rzeczy więźniów.

W tym samym czasie rozpoczął się właśnie paniczny odwrót wojsk bolszewickich na całym froncie.

Armja nasza w szybkim tempie zbliżała się w kierunku na Białystok i Narw.

Wśród konwojujących nas krasnoarmiejców zapanowała trwoga o własną skórę, to też stosunkowo mało na was zwracali uwagę.

Wieczorem tegoż dnia któryś z bolszewików powiedział do swych kolegów:

— Znajetie towarzysze, blali przerwali front i jaż o jakieś trzy wiorsty stoją ich pierwsze placówki.

Ucieszona tą wiadomością myślałam wciąż o tem, jakby można uciec od bolszewików.

Hak dział, jaki coraz to głośniejszy, coraz dobitniej było słychać dodawał mi otuchy i odwagi.

O godz. 10-ej wieczorem zatrzymaliśmy się pod lasem, ażeby dać wypoczynek więźniom.

Nagle z pośród lasu wybiegała grupa bolszewików, a najrzuwszy nas krzyżąc:

— Udirajcie „blali” — stają już obok lasu. Kawalerja ich rozbiła cały nasz pułk. Nikt oprócz nas nie wyszedł żywy.

Wszczął się straszny harmider, harmider.

Nasi bolszewicy zapelnili potraclili głowy, lamentując:

— Kady-ze adirat? Kogda blali sledzą nam na głowach.

Uciekajmy na Grodno — wydał rozkaz komisarz.

Momentalnie zaprzęgli konie i ruszyliśmy znova w drogę.

Mnie kazano wsiąść na inną podwode, gdyż na tamtą siedł sam komisarz.

Jechałszy w straszny pościg, gdyż bolszewikom ciągle zdawało się, że polacy depczą im po piętach.

Jeszcze większego strachu dodawali im kozacy, którzy co chwila przejeżdżali koło nas krzyżąc:

— Udirajcie skorleje, bo nie zdązycie uciec przed polakami.

Ja zaś ciągle myślałam o ucieczce, nie mogłam jednak tego uczynić, gdyż fara jechała zbyt szybko. Mogłam to bardzo łatwo uczynić, bo bolszewicy wcale jaż o nas, więźniów się nie troszczyli.

Spróbowałam porozumieć się w tej sprawie z woźnicą. Zapytałam wiozącego z jakich jest okolic.

— Z pod Narwi, proszę panienki odpowiedział wieśniak po polsku.

A jakże mogę uciec od bolszewików, może mi poradzicie? — zapytałam wieśniaka.

— A to niech panienka zeskoczy z fary i tylo. Jest też się nad czem namyslać —

— Zrobiłabym to jaż dawno — mówię, lecz wóz zbyt szybko jedzie.

Nie nie odpowiedziałwszy na to zwolnił nieco biega, ja zaś nie czekając ani chwili zeskoczyłam i ukryłam się w rowie.

Szosa przejeżdżał oddział kozaków. Drżałam więc na myśl, że mogli mi zaawżyć. Krok swój przepłacałabym pewnie życiem.

Widocznie jednak mnie nie spostrzegł, albo nie miał jaż czasu zajmować się moją osobą, gdyż siedząc w rowie słyszałam coraz to cichszy tentent oddalających się koni.

Wyjrzałam na szosę...

Zapelną pastka. Wokół jak tylko wzrok sięgnie — nie widać ani żywej duszy. Tylko hak dział stawał się coraz bliższy.

Przeżycia ostatnich czasów, głód i straszliwe zmęczenie odebrało mi przytomność.

Jak długo leżałam w rowie — nie wiem. Gdy ocknąłam się było jaż koło godziny 5 po południu.

Zebrałam wszystkie siły aby dostawszy się do pobliskiego lasu achronić się od wszelkich przykrych ewentualności.

Dopiąwszy celu zaczęłam myśleć nad tem, jakby się można lasami przedostać do Białegostoku.

Stadłam na jakimś obalonym pnaku, aby zebrać siły do odległej drogi. Kilka godzin tak przesiedziałam, wreszcie podniosłam się i po kilkanasta godzinach ajrzałam Białystok.

Jakaż była moja radość, gdy na ulicach miasta zobaczyłam polskich żołnierzy.

Kzy mi stanęły w oczach na widok ukochanych, a tak długo z utęsknieniem przez nas wyczekiwanych wybawicieli i obrońców.

W tej chwili czułam się zupełnie bezpieczna. Nie potrzebowałam się jaż obawiać że zostanę aresztowana.

W wolnym Białymstoku i ja byłam wolna.

Wyjaśnienie. W podanym przez nas spisie ofiar mylnie, jak się to dopiero wczoraj okazało, umieszczono nazwisko koz. Rykanowa osobno. Nazwisko to było pseudonimem ks. A. Podolskiego. Szesnastą ofiarą morda był s. p. I. Oponowicz.